PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1226.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obrady posłów ludowych.

W sobotę dnia 29-go grudnia 1917 r. odbyło się w Krakowie, w lokalu „Piasta“ posiedzenie parlamentarnego klubu posłów ludowych. Przedmiotem obrad były sprawy polityczne, gospodarcze, oraz sprawa obrony ziemi. Prócz posłów wzięli w obradach udział: redaktor Wysłouch i inżynier Bryl ze Lwowa. Nad wszystkiemi sprawami toczyła się nader ożywiona dyskusya, w której zabierali głos wszyscy posłowie, oraz zaproszeni goście.

W sprawach politycznych na pierwszy plan wybiła się w dyskusyi oczywiście sprawa polska na tle rozpoczęcia się układów pokojowych z Rosyą. Po przemowach posłów: Witosa, Tetmajera, Bomby, eksc. Długosza i redaktora Wysłoucha, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

Sprawa polska a pokój.

„Klub posłów P. S. L. stwierdza, że sprawa polska jest międzynarodową i tylko przez przedstawicielstwo wszystkich państw i narodów przy współudziale Polaków ostatecznie rozstrzygniętą być może.

Klub posłów P. S. L. stwierdza, że państwo polskie ma pełne prawo do wzięcia udziału przez swych przedstawicieli w układach pokojowych, jakie się rozpoczęły z Rosyą.

Klub posłów P. S. L. stoi na stanowisku, że przedstawiciele Polski przemawiać i działać muszą imieniem wszystkich dzielnic Polski, jako upełnomocnieni zastępcy całego narodu.

Klub posłów P. S. L. wzywa Koło polskie, aby jednomyślną uchwałą przyjęło powyższe rezolucye i zsolidaryzowało się ze stanowiskiem klubu P. S. L.“.

Jest teraz rzeczą Koła polskiego w sprawie tej zabrać głos zdecydowany, bo dokonują się obecnie rzeczy wielkie, a naród nasz odgrywa w nich rolę przedmiotu, którym igrają obcy, nie troszcząc się wcale o to, czego chce naród. Klub posłów P. S. L. daje więc inicyatywę w tym kierunku, by Koło upomniało się o prawa narodu, do czego ono jest powołane i co jest jego obowiązkiem.

Znaczną część obrad zajęły sprawy gospodarcze, a przedewszystkiem

sprawa rekwizycyi,

które się w naszym kraju stały nietylko utrapieniem, ale wprost klęską ludności. Przemawiali w tej sprawie wszyscy obecni posłowie, stwierdzając, że rekwizycye, jakie się obecnie rozpoczęły, przechodzą swoją bezwzględnością wszystkie dotychczasowe. Zabiera się ludności nietylko zboże na wyżywienie przeznaczone, ale także przeznaczone na siew, co z jednej strony grozi głodem już na wiosnę, z drugiej niesłychaną katastrofą na rok przyszły. Posłowie: Witos, Kędzior, Lasocki, Bomba, Dyło, Jachowicz, Myjak, Długosz, Lewicki, Fila i Smiłowski przedstawili jaskrawe wypadki niesłychanych wręcz nadużyć przy rekwizycyach w niektórych powiatach naszego kraju. Stwierdzono, że rekwirujące oddziały niejednokrotnie

i grabią nietylko zboże, ale nawet przedmioty codziennego użytku. Po dyskusyi uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

W obronie przed wygłodzeniem Galicyi.

„Klub posłów P. S. L. stwierdza raz jeszcze z całym naciskiem, że tegoroczne zbiory zboża i paszy w zachodniej części kraju wskutek wiosennych mrozów i suszy letniej wypadły tak źle, że nie zaspokoją najkonieczniejszych potrzeb ludności.

Ponieważ mimo to nie ustają rekwizycye, przeprowadzane w sposób, urągający poczuciu prawa, sprawiedliwości i istniejących przepisów,

Klub posłów P. S. L. domaga się:

zaprzestania rekwizycyi zboża i paszy, przeznaczonych na wyżywienie ludności i inwentarza oraz zboża do siewu;

zwrotu

przedmiotów codziennego użytku;

dostarczenia ludności bezrolnej i małorolnej środków żywności;

dostarczenia opału, nafty, odzienia i obuwia.

Klub upoważnia posłów Lasockiego, Kędziora, Tetmajera i Długosza do przedstawienia tych postulatów w osobnym memoryale prezydentowi ministrów, ministrowi dla Galicyi i prezydyum Koła polskiego, przyczem oświadcza, że jeśli te żądania nie zostaną natychmiast uwzględnione, klub wyciągnie z tego najdalej idące polityczne konsekwencye“.

O zniesienie obszaru wojennego w Galicyi.

W ciągu dyskusyi, jaka się nad tą sprawą rozwinęła, podniósł red. Wysłouch, że jedną z przyczyn bezprawi rekwizycyjnych jest utrzymywanie w naszym kraju dalszego i ściślejszego terenu wojennego. Te rozgraniczenia istniały i na tyłach frontu włoskiego, tam jednak natychmiast po listopadowej ofenzywie, a mianowicie już 15 grudnia cały dalszy obszar wojenny został rozporządzeniem Naczelnej komendy armii zniesiony, a został tylko ściślejszy teren wojenny i to w małej części Tyrolu i w Gorycyi. U nas, w Galicyi, pomimo, że od lipca cały kraj jest wolny od inwazyi, pomimo, że aż poza Lwów od półtrzecia roku o żadnej akcyi wojennej w ściślejszem tego słowa znaczeniu mowy niema, cały kraj stanowi jeszcze teren wojenny, oczywiście z wyjątkiem zamieszkałego częściowo przez ludność niemiecką powiatu bialskiego. Na froncie wschodnim panuje zresztą rozejm, podczas, gdy na froncie włoskim trwają dalej walki — mimo to u nas utrzymuje się stan wojenny! Jest to klasyczny wprost dowód, że ludność naszego kraju traktuje się, jak ludność czwartej klasy, nie jak równouprawnionych obywateli państwa. Stan ten uniemożliwia przywrócenie normalnych stosunków i odbudowę kraju, który na rzecz państwa poniósł największe ze wszystkich krajów ofiary! Z racyi stanu wojennego istnieje u nas — już poza wojskowym namiestnikiem — zarząd wojskowy, srożą się rekwizycye, obowiązuje przymus paszportowy, istnieje komenda wojskowa całego księstwa, niemożliwe są stosunki gospodarcze między poszczególnymi powiatami kraju bez pozwolenia wojskowego, istnieją wreszcie ogromne trudności transportowe, gdyż n. p. w kierunku z Krakowa do Lwowa poza transportami aprowizacyjnemi dopuszczalne są tylko 4 wagony towarowe dziennie.

Po przemowach szeregu posłów w tej sprawie, uchwalono następującą rezolucyę:

„Klub posłów P. S. L. wzywa prezydyum Koła polskiego, aby w sposób najbardziej stanowczy zaprotestowało przeciw traktowaniu naszego kraju jak prowincyi zdobytej, a ludności jak obywateli drugiej klasy, i aby zażądało natychmiastowego ustanowienia w pewnej odległości za frontem ściślejszego obszaru wojennego wedle istotnej konieczności, a w całej reszcie kraju zupełnego zniesienia obszaru wojennego“.

Przeciw objadaniu naszego kraju.

W dalszym ciągu dyskusyi podniesiono, że do Galicyi przysyłają obecnie Niemcy całe pułki swoich rekrutów specyalnie dla wyżywienia. Pułki te, rozlokowane głównie po wschodnich powiatach, ogołociły już cały szereg tych powiatów najzupełniej ze środków żywności, które nietylko same konsumują, ale także wysyłają masowo do Prus. Po dyskusyi uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Wobec istniejącego na froncie wschodnim zawieszenia broni, a ze względu na stosunki aprowizacyjne, Klub posłów P. S. L. domaga się natychmiastowego usunięcia z Galicyi oddziałów armii niemieckiej, zwłaszcza rekrutów, nasłanych do naszego kraju dla wyżywienia oddziałów, które we wschodniej zwłaszcza Galicyi cały szereg powiatów z żywności zupełnie już ogołociły, oraz usunięcia niemieckich szpitali, które również spotrzebowują mnóstwo środków żywności, a wobec panującego na tym froncie od kilku miesięcy zupełnego spokoju są dzisiaj niepotrzebne“.

Dalszym przedmiotem obrad była

sprawa reklamacyj wojskowych.

Stwierdzono na podstawie oficyalnych dat, że w całej monarchii liczba reklamowanych wynosi 1,300 000 (milion trzysta tysięcy) ludzi, że liczba reklamacyj w Czechach wynosi z górą 100.000, w samym Wiedniu z górą 140.000, zaś w kraju naszym zaledwie 19.500! Jest to niesłychane wprost pokrzywdzenie naszego kraju, który powinien mieć w procentowym stosunku 175.000 wyreklamowanych, a ma ich niespełna 20.000!

Uchwalono następującą rezolucyę:

„Klub posłów P. S. L. stwierdza z rozgoryczeniem, że ministerstwo obrony krajowej traktuje ludność Galicyi w sposób niesłychanie krzywdzący przy uwzględnianiu zwolnień wojskowych obywatelom naszego kraju, czego wymownym dowodem jest fakt, że na ogólną liczbę 1,300.000 zwolnionych w monarchii, liczba zwolnionych w Galicyi wynosi zaledwie 19.500 i domaga się najrychlejszego przeprowadzenia zwolnień obywateli naszego kraju w mierze, odpowiadającej zwolnieniom w innych krajach“.

Znaczną część obrad poświęcono aktualnej dziś niesłychanie

sprawie odbudowy kraju.

Wszyscy mowcy bez wyjątku stwierdzili, że odbudowa zgoła nie postępuje, że domy wybudowane przez Centralę gniją, bo nie zostały pokryte dachem i nie są do dziś dnia zaopatrzone w drzwi i okna. Podniesiono bardzo stanowcze zarzuty przeciw kierownikowi sekcyi technicznej Centrali dla odbudowy, p. Ingardenowi, który zbiurokratyzowaniem całej roboty zatamował odrazu odbudowę i który faktycznie ponosi winę tego, że odbudowa nietylko nie postępuje, ale że sposób jej przeprowadzania przynosi tylko krzywdę ludności, a państwu wprost szkodę. Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Klub posłów P. S. L. stwierdza z najżywszem ubolewaniem, że odbudowa kraju nie postępuje naprzód i domaga się: a) przeprowadzenia odbudowy wsi i miasteczek w całości na koszt państwa i ustawowego unormowania tej sprawy; b) wyasygnowania potrzebnej gotówki dla tych którzy się chcą odbudować sami; c) zarządzenia natychmiastowej wypłaty kosztów tym, którzy się sami już odbudowali lub odbudowę rozpoczęli; d) zabezpieczenia i dostarczenia potrzebnych materyałów budowlanych; e) umożliwienia przewozu kolejami żelaznemi wszystkich potrzebnych do odbudowy materyałów; f) utworzenia w centrali dla odbudowy kraju odrębnego działu dla odbudowy przemysłu, rękodzieła i handlu wiejskiego.

Klub stwierdza, że sposób prowadzenia odbudowy krzywdzi ludność i naraża ją na ogromne udręki, a państwu przynosi szkodę; wobec tego klub domaga się najrychlejszej zmiany na stanowisku szefa sekcyi technicznej centrali dla odbudowy kraju.

W dalszym ciągu omawiano sprawę pomocy finansowej dla ludności wiejskiej, przyczem poseł Bomba postawił wniosek: „Klub posłów P. S. L. wzywa prezydyum Koła polskiego, aby poczyniło kroki, celem jak najszybszego zniesienia przymusu hipotecznego zabezpieczenia pożyczek wojennych, zaciąganych przez ludność wiejską w Wojennym Zakładzie kredytowym.

Omawiano dalej cały

szereg bolączek ludowych

niesłychanie dotkliwych, zwłaszcza w obecnej porze. Po dyskusyi uchwalono wnioski posła Myjaka, wzywające prezydyum klubu do poczynienia starań: 1) aby zwierzchnościom gminnym zostało dozwolone przed rekwizycyą zaopatrzyć najpierw bezrolną ludność w swoich gminach w przepisaną ilość zboża i ziemniaków; 2) aby gminom wiejskim, gdzie zapasy żywności do wyżywienia ludności nie wystarczą, c. k. rząd stanowczo przydzielił odpowiednią ilość mąki i ziemniaków; 3) aby przydzielona na Galicyę ilość skór była przydzielaną w odpowiednim procencie wszystkim wiejskim gminom za pośrednictwem zwierzchności gminnych; 4) aby u rządu uzyskać większy przydział nafty dla Galicyi.

Przy tej sposobności klub z ogromnem uznaniem podniósł wysoce obywatelskie stanowisko krakowskiej Izby handlowej, zwłaszcza jej sekretarza dra Josoferta, który prośby gmin wiejskich o przydział skóry wedle możności najżyczliwiej uwzględniał i uwzględnia.

W końcu poruszono sprawę niesłychanego pokrzywdzenia Galicyi przy przydziale papieru dla pism polskich. Wezwano prezydyum klubu do poczynienia najbardziej stanowczych kroków wobec rządu jeszcze przed załatwieniem budżetu w parlamencie, aby dla „Piasta" i dla „Kuryera Lwowskiego" rząd przydzielił taką ilość papieru, jakiej oba te pisma potrzebują, gdyż stwierdzono, że przydział papieru dla obu tych pism nie wystarcza nawet w połowie na ich zapotrzebowanie.

Trzecim punktem porządku obrad była

sprawa obrony ziemi.

W sprawie tej, po wysłuchaniu sprawozdania posła Długosza z działalności komisyi, dla tej sprawy wybranej, postanowiono zwołać na 20 stycznia specyalne posiedzenie.

Krzywdy Galicyi przed forum delegacyi.

Mowa posła eksc. Długosza.

W dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, powiedział poseł eksc. Długosz, co następuje:

„W pewnej miejscowości między Lwowem a Gródkiem, nad jednym z dopływów Wereszycy, pozbawiono życia 63 chłopów w następujący sposób, przedstawiony już w parlamencie: Chłopów tych aresztowano z jakiegoś nieznanego powodu. Jeden oficer oddawał ich drugiemu, aż wreszcie nikt nie zdawał sobie sprawy, dlaczego ich aresztowano i nie wiedział, co z nimi zrobić należy. Znalazł się wreszcie jakiś energiczny oficer, który wszystkich tych 63 chłopów kazał powiesić i to w przytomności żon ich i dzieci.

W Zakliczynie i w Wierzchosławi ach powieszono dwóch matołków; jeden z nich nazywał się Wojciech Piwko.

Opowiadano o tych rzeczach bardzo wiele w parlamencie. Wypadki, które przytoczyłem, stanowią tylko drobną cząstkę tego bezmiaru krzywd i bezprawi, jakie spotkały ludność naszego kraju. Ileż tragedyi, ileż egzekucyi okrywa dziś jeszcze tajemnica! W dziesiątki tysięcy idą wypadki, w których dzielni obywatele naszego kraju byli przez nasze wojska wywożeni, głodzeni, na śmierć zamęczani!

Inaczej być nie mogło. W tem traktowaniu naszej ludności ujawniał się bowiem wprost system. Ś. p. cesarz Franciszek Józef I. powiedział, że ludność powinna odczuwać, iż armie sprzymierzone przychodzą jako wybawcy. Tymczasem pierwszem zarządzeniem wyzwalających armii było ogłoszenie afiszami, że zarząd armii płaci po 250 K za skuteczne denuncyacye. Ten dokument, ten afisz, obiecujący judaszową nagrodę, pokazano w parlamencie.

Rzecz zrozumiała, że te przejścia musiały wywołać w kraju głębokie rozgoryczenie i depresyę. Sądzę, że jest obowiązkiem państwa zmienić ten nastrój, a to stać się może tylko przez pełne zadośćuczynienie za popełnione bezprawia, tylko przez sprawiedliwość i akcye społecznej opieki.

Jakżeż zaopiekowano się ludnością, uwolnioną od nawały po wypędzeniu wroga?

Po odparciu Rosyan poza Lwów, kraj nasz przedstawiał obraz strasznego gospodarczego upadku. Z górą

100.000 domów i budynków gospodarczych było zdemolowanych i spalonych.

Dziesiątki tysięcy mieszkańców musiało ze swemi rodzinami szukać schronienia w opuszczonych rowach strzeleckich, którymi kraj nasz poprzecinany był, jak szachownica, musiało mieszkać w tych rowach wśród najokropniejszych warunków. Ludność cierpiała głód, bo nawet to, co jej po wypędzeniu wroga pozostało, nasi żołnierze w najbezwzględniejszy sposób rekwirowali. Tysiące dworów, magnackie i szlacheckie swe izby, były spalone lub zburzone.

Mam przed sobą wyjątek z memoryału, który miał być przedłożony Najjaśniejszemu Panu w sprawie sposobu, jak u nas gospodarowano przy rekwizycyach. Według tego memoryału, zniszczono setki morgów lasów, które przecież mają tak olbrzymie znaczenie dla gospodarki. **Scinano drzewo bez potrzeby i ponad potrzebę,** czego dowodem fakt, że potem sprzedawano to drzewo do Węgier. Tak n. p. wysłano do Budapesztu, jako materyał budowlany przy urządzaniu wojennej wystawy, **600 dębów, samych starych, wspaniałych sztuk, wyciętych w lasach, należących do gminy miasta Lwowa!**

Z powodu nieznajomości stosunków lokalnych, **popełniano na każdym kroku karygodne błędy.** Tak n. p.

demolowano domy, ażeby cegłami i kamieniami z nich szutrować drogi,

choćkolwiek w pobliżu był kamieniołom. Tak n. p. w miejscowości Skomorochy, w powiecie buczackim, zniszczono folwark, budynki gospodarcze i młyn amerykański, aby materyałem z tych zniszczonych budynków wyszutrować drogę ze Sokołowa do Rasiłowa — a w odległości dwóch kilometrów od Skomorochów znajduje się kamieniołom...

Wzdłuż całej linii Dunajca **rozebrano dziesiątki tysięcy domów, aby zyskać materyał budowlany do rowów strzeleckich. W powiatach** Kraków, Wieliczka i Podgórze **zburzono we wrześniu** 1914 **roku 33 wsi, znajdujących się w obrębie twierdzy krakowskiej, w całości** lub częściowo i wycięto wszyściuteńkie drzewa. Ludność albo została ewakuowana i wysłana do baraków w Thalerhofie i Ch[illegible]ni, albo pozostawiona własnemu losowi. **Niemcy** nie **mogli wyjść ze zdumienia,** gdy patrzyli **na to planowe** zniszczenie, **najzupełniej niepotrzebne.**

Cała **wielka własność była** nieuprawiona. Tylko **mały** rolnik, **niejednokrotnie w najstraszniejszym** gradzie kul, nie zważając na padające wokół szrapnele i granaty, uprawił swoją ziemię.

Było obowiązkiem tak zarządu wojskowego, jak **politycznych władz, zarządzić natychmiast wszystko,** co **potrzeba, aby ludność mogła przeżyć te** ciężkie czasy i **ażeby na odłogiem leżących polach można było** jeszcze **na czas dokonać zasiewów, które, choć spóźnione, mogły były zapewnić jaki taki plon jeszcze w roku 1915.** Na **ten** obowiązek zwróciliśmy uwagę władzom. Pomoc przyszła **jednak zgoła niewystarczająca i zapóźno.** Pan minister **wojny przyznaje sam w swojem exposé, że w pierwszym okresie wojny armie przez dłuższy** czas **żyły z zasobów kraju, objętego wojną,** a więc z Galicyi. **Wtedy to**

Galicya straciła swoje bydło, swoje konie i swoje płody.

Najwymowniej świadczą o tem cyfry: podczas wojny straciła Galicya z górą 50% bydła i 70% koni. **Z 650.000 koni, dostarczonych** przez całą **Austryę na front, zarekwirowano z Galicyi 585.000, a więc więcej, niż 90%!**

Było **obowiązkiem władz zapobiedz we wszelki możliwy sposób katastrofie, jaka wskutek ogołocenia kraju z bydła i koni nad ludnością zawisła.**

Nie chcę wchodzić w szczegóły, nie chcę poruszać wszystkich błędów, popełnionych w akcyi odbudowy galicyjskiego rolnictwa; chciałbym tylko stwierdzić, że zarząd wojskowy, który przecież sam przedsiębrał rekwizycye i o wszystko inne w Galicyi się starał, na tem tylko polu **wykazał najzupełniejszą obojętność. A przecież zarząd wojskowy powinien był sprawą tą zająć się tem bardziej, że przecież usunięto namiestnika cywilnego, a w miejsce jego na czele kraju postawiono generała. To zmilitaryzowanie stanowiska namiestnika przeprowadzono, jak zostało stwierdzonem, na specyalne życzenie naczelnej komendy armii.** Skutek takiej administracyi **był ten, że na wiosnę** 1916 roku, pomimo **najenergiczniejszych przedstawień organizacyi** rolniczych, **nie dostawiono żądanej ilości nasion, ilości, opartej na statystycznych zestawieniach, tak, że 500 000 morgów ziemi już zoranej i zbronowanej wśród największych trudności, zostało nieobsianych. Temu zaniedbaniu trzeba przypisać, że w zimie 1916 i na wiosnę 1917 setki tysięcy koni wojskowych padło** z powodu braku paszy.

W kraju panował ogromny brak sił do pracy, bo wiadomo, że przeglądy wojskowe w Galicyi, o których jeszcze **później** mówić **będę, przeprowadzane w sposób** najbezwzględniejszy.

Jest rzeczą jasną, że wobec wojny wygładzającej, jaką przeciw nam prowadzono, **było obowiązkiem zarządu wojskowego i innych miarodajnych czynników,** dostarczać potrzebne siły robocze i narzędzia, **aby każdy,** najmniejszy **nawet,** odłogiem leżący, szmat ziemi wykorzystać i **gospodarką rolną na nowo** uruchomić. **Tymczasem zużytkowano energię na coś całkiem innego,** w kierunku może bardziej uczuciowym, ale mało produktywnym, **w każdym zaś razie będącym trochę nie na czasie.**

Tak n. p. zarząd wojskowy zaraz po bitwie pod Gorlicami przystąpił do

budowania monumentalnych cmentarzy wojskowych

wzdłuż całej linii Dunajca. **Daleki jestem od tego, by** dążenie do uczczenia **naszych** bohaterów poddawać jakiejkolwiek krytyce. **To jednak muszę podnieść, że również i żyjący bohaterzy byli godni opieki i że należało postarać się o schronienie i dach nad głową przed zbliżającą się zimą dla obywateli państwa, którzy po** stracie swoich domostw **żyli w rowach strzeleckich, którym za dach służyły płótniane płachty. W Gorlicach,** tem miasteczku o światowej **dziś sławie, w którem spełnił** się los Rosyi, i w którem dokonał się zwrotny punkt w historyi tej wojny, **domy, rozstrzelane przez austro-węgierskie armaty, dziś jeszcze leżą w gruzach i przedstawiają obraz nowożytnego Pompei i Herkulanum. Lo-**

sem tego miasta, które się stało symbolem naszego zwycięstwa, powinna się była zainteresować cała monarchia, a tymczasem do dziś dnia, przez półtrzecia roku, nie zrobiono dla tego miasta, ani dla jego mieszkańców, pozbawionych dachu nad głową, dosłownie nic. Natomiast ponad tem miastem wznosi się wspaniały cmentarz, zbudowany kosztem milionów, przy którego budowie zajęto tysiące jeńców wojennych, przyczem pieniądze nie grały żadnej roli. Że istotnie roli nie grały, dowodzi fakt, iż ustawicznie podejmowało się nowe zmiany stylu, że kosztowne obeliski, ustawione przez jednego architekta, wysadzało się poprostu w powietrze, jeśli drugi architekt orzekł, że są dla niego zamało estetyczne.

Jakież uczucia muszą ogarniać bezdomną ludność, gdy ona widzi, jak mało troszczy się rząd o żyjących, jeśli nimi są mieszkańcy Galicyi!

Cmentarze wojskowe zakładano na gruntach włościańskich, nie pytając zgoła właścicieli o pozwolenie, nie dając im żadnych odszkodowań. Kto się domagał zapłaty, tego brutalnie wyrzucano za drzwi. Do budowy tych cmentarzy zabierano materyał z lasów prywatnych, nie pytając o pozwolenie, i nie płacąc ani grosza. Otwierano kamieniołomy, rekwirowano furmanki, nierzbędnie potrzebne dla rolnictwa, a kto się opierał, tego się piętnowało jako nielojalnego, jako moskalofila.

Budynki gospodarcze, których niewiele pozostało, budynki nawet najpotrzebniejsze dla gospodarki, musiało się oddawać na kwaterowanie jeńców wojennych, zatrudnionych przy budowie cmentarzy. Wiele stodół poszło z dymem z powodu nieostrożności kwaterujących. W postępowaniu, dotyczącem ustalenia należących się odszkodowań, dotycząca komenda odrzuciła przesłuchanie świadków z ludności cywilnej, motywując to tem, że ludność tamtejsza jest moskalofilska, że jej więc wierzyć nie można. Taki wypadek zaszedł n. p. w gminie Sękowa, zamieszkanej wyłącznie przez ludność polską.

Chodzi tu nie o jakieś wyjątkowe wypadki, gdyż jak wspomniałem, cmentarze takie budowano masowo; w samym powiecie gorlickim jest takich cmentarzy 117.

Jest moralnym obowiązkiem zarządu wojskowego dążyć do

naprawienia szkód, wywołanych wojną.

Jest to nietylko obowiązek moralny, leży bowiem także w interesie państwa, aby zniszczone życie gospodarcze odrodzić. To może nastąpić przez wypłacenie świadczeń wojennych i wynagrodzenie wszystkich szkód wojennych. Jego ekscelencya p. minister wojny w swojem exposé nie poświęca tej tak ważnej kwestyi ani jednego słowa. Ponieważ te szkody poniosła Galicya w interesie całej monarchii, gdyż kraj nasz był widownią walki obronnej, prowadzonej przez całe państwo, koszta te ponieść musi wspólny skarb i wspólny rząd musi sprawę załatwić. Dlatego jestem zdania, że rozwiązanie tej kwestyi należy do kompetencyi delegacyi i że ją delegacye rozwiązać muszą. Odnośnie do świadczeń wojennych jest to już w ustawie przewidziane, gdyż ustawa powiada wyraźnie, że koszta rekwizycyi obciążają wspólny skarb państwa.

Rzecz to pożałowania godna, a wysoce znamienna, że mimo naszych nieustannych politycznych zabiegów, do dziś dnia nie nastąpiło dokładne rozgraniczenie pojęć: świadczenie wojenne i szkoda wojenna, co pociąga za sobą ten skutek, że najgruntowniej uzasadnione pretensye za świadczenia wojenne odrzuca się z tem umotywowaniem, że w danym wypadku chodzi nie o świadczenia, ale o szkody wojenne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zasiłki wojenne.

Oprócz zasiłków na utrzymanie rodzin powołanych do służby wojskowej, lub też uchodźców (ewakuowanych), udziela państwo pomocy na utrzymanie także w następujących wypadkach:

1) jeżeli żywiciel rodziny został uprowadzony przez wojska nieprzyjacielskie, lub został zatrzymany w kraju nieprzyjacielskim;

2) jeżeli żywiciel wyjechał za zarobkiem do Ameryki i nie wrócił do kraju z powodu wojny;

3) jeżeli z powodu wypadków wojennych (w czasie bitwy) osoby cywilne cieleśnie uszkodzone (ranne), straciły zdolność zarobkowania.

Ponieważ ze strony wyborców nadchodzą do posłów setki zapytań i podań, niewłaściwie sformułowanych, zatem, na podstawie informacyj zebranych, pozwalam sobie zamieścić w „Piaście" następujące wskazówki co do wnoszenia podań o zapomogi w powyższych trzech wypadkach.

Zasiłki dla rodzin uprowadzonych i zatrzymanych (internowanych) przez nieprzyjaciela.

Zasiłki te, w myśl ustawy z 17 sierpnia 1917 Dz. p. p. Nr 376, wynoszą: w Wiedniu 2 K, w miastach większych 1 K 80 h, w miastach mniejszych 1 K 60 h dziennie dla każdej osoby (tak jak zasiłki na utrzymanie rodzin powołanych do służby wojskowej). Według reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z 11 sierpnia 1917, l. 55 641, zasiłki te mogą być uzyskane pod następującymi warunkami:

1) Obywatel uprowadzony lub internowany oddzielony jest od ojczyzny, a członkowie jego rodziny nie są w stanie utrzymać się z własnego majątku, lub dochodu;

2) Zasiłek pobierać mogą tylko członkowie rodziny których uprowadzony, lub internowany utrzymywał, inne zaś osoby, które pozostawały w stosunku służbowym do niego, są wykluczone.

3) Podania o zapomogę na ręce starostwa mogą wnosić internowani, lub zastępcy, gminy lub stowarzyszenia dobroczynne.

Podania miały być pierwotnie przedkładane przez starostwa w porozumieniu z referentami podatkowymi namiestnictwa, które miało przyznawać zasiłki w porozumieniu z krajową dyrekcyą skarbu. Ponieważ jednak starostwa prowadziły zasadniczo rozwlekłe dochodzenia i zbyt surowo oceniały potrzebę pomocy, przedkładały zaś wnioski tylko w ostatecznych wypadkach, gdzie chodziło o ratowanie egzystencyi, co się sprzeciwia duchowi ustawy, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 24 października 1917 l. 67.935, aby starostwa w porozumieniu z referentami podatkowymi przyznawały zasiłki i to od 1-go

sierpnia 1917, a tylko w razie niezgodności zdań między starostwem a referentem podatkowym, przedkładały podania do rozstrzygnięcia namiestnictwu. W wypadkach szczególnie uwzględnienia godnych, gdzie wskazane jest udzielenie zasiłku za czas przed 1 sierpnia 1917 (np. w razie zaciągnięcia przez rodzinę uprowadzonego długów na utrzymanie), podania mają być przedłożone ministerstwu spraw wewnętrznych.

Zasiłki mają być wypłacane co miesiąc zgóry; że zaś osoby, którym przyznano zasiłek, pozostają przy życiu, potwierdzić ma przed każdorazową wypłatą zwierzchność gminna.

Pobór zasiłku ewakuacyjnego nie wyklucza poboru zasiłku z powodu uprowadzenia lub internowania żywiciela.

Rekursy i zażalenia przeciw orzeczeniom starostw należy wnosić do c. k. namiestnictwa (biura opieki wojennej) w Krakowie, ulica Smoleńsk Nr. 9.

Reskryptem z 30 października 1917 l. 67.347 poleciło ministerstwo spraw wewnętrzych po raz trzeci jak najrychlej załatwiać podania i do 20 listopada 1917 przedłożyć wykaz wniesionych podań i przyznanych zasiłków. Z Galicyi przedłożyło sprawozdania 66 starostw, z których okazuje się, że wpłynęło 1.791 podań, a przyznano tylko 338 zasiłków do 20 listopada 1917 r.

Zasiłki dla rodzin, których żywiciele wyjechali dla zarobku do Ameryki.

Wskutek mylnych pogłosek, jakoby wielkie sumy miały nadejść z Ameryki do namiestnictwa dla rodzin robotników, pracujących w Ameryce, którzy nie mogą z powodu wojny przesyłać pieniędzy do kraju, napływały tysiące podań do posłów i do namiestnictwa, które naturalnie nie mogły być uwzględnione, chyba w wyjątkowych wypadkach, gdzie z kredytu 300-milionowego udzielały władze zapomóg w żywności. Dopiero z inicyatywy poselskiej wydało ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie z 26 października 1917 l. 67.403, według którego starostwa mają udzielać pomocy rodzinom Amerykanów w gotówce, lub pożyczkach 3-procentowych, lub bezprocentowych, według zasad, ustanowionych w r. 1915 co do zapomóg finansowych dla ludności, zniszczonej wypadkami wojennymi, t. j. do kwoty 500 koron. Jeżeli zachodzi podejrzenie, że żywiciel wyjechał do Ameryki dla uchylenia się od służby wojskowej, lub uciekł przed powołaniem do tej służby, podanie ma być przedłożone ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wskutek zażaleń, podniesionych w komisyi zasiłkowej Izby posłów, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych, aby starostwa udzielały porady i pomocy ludności przy wnoszeniu podań, podania natychmiast załatwiały, oraz wykazy podań i spraw załatwionych przedłożyły do 20 grudnia 1917. Z wykazów starostw okazało się, że do 20 grudnia 1917 wpłynęło w 65 powiatach politycznych 10.272 podań, z których 324 załatwiono odmownie, 668 przychylnie, przyznając razem 35.040 koron, zaś 9.280 podań zostało niezałatwionych. Jak z tych wykazów okazuje się, pomoc, udzielona przez starostwa jest prawie znikoma, bo wynosi przeciętnie zaledwie 52 koron na rodzinę. Po wypowiedzeniu jednak wojny Austro-Węgrom przez Amerykę, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło traktować robotników w Ameryce jako internowanych przez nieprzyjaciela po myśli ustawy z 17 sierpnia 1917, tak, iż rodziny, pozbawione utrzymania, pobierać będą zasiłki po 1 K 60 h od osoby dziennie, jak to już w ostatnim numerze „Piasta“ zaznaczono.

Zasiłki dla osób cywilnych, uszkodzonych cieleśnie wskutek działań wojennych.

Zasiłki te przyznaje c. k. prezydyum namiestnictwa we Lwowie, na podstawie wniosków starostw, osobom okaleczałym (rannym), tudzież rodzinom okaleczałych lub zabitych wskutek bezpośrednich działań wojennych, jeżeli nie mogą zapracować na swe utrzymanie. Zapomoga wynosi dla okaleczałego najwyżej 30 koron miesięcznie, dla każdego zaś niezdolnego do zarobkowania członka rodziny 10 koron miesięcznie, wogóle zaś zapomoga dla całej rodziny nie może przekroczyć 60 koron miesięcznie. Te same zapomogi przypadają pozostałej wdowie i członkom rodziny przez nią utrzymywanym. Zapomogi przyznaje prezydyum namiestnictwa na przeciąg sześciu miesięcy, a po upływie tego czasu, jeżeli stosunki majątkowe się nie zmieniły, mogą poszkodowani uzyskać zapomogę znowu na sześć miesięcy, w którym to celu winni wnieść nowe podanie. Zapomogi mają być wypłacane w ratach miesięcznych.

Kraków, 30 grudnia 1917.

Andrzej Kędzior.

Jak się realizuje roszczenia za świadczenia wojenne?

II.

Rekwizycya paszy.

Po uwagach ogólnych, umieszczonych w jednym z poprzednich numerów „Piasta“, przystępujemy do ułożenia wzorów na protokoły z przesłuchania świadków i taksatorów w sprawie różnych rekwizycyj. Zaczniemy od rekwizycyi paszy, zaś w następnych artykułach przedstawimy wzory na rekwizycyę bydła i drzewa.

Bardzo wielkie szkody porobiły różne wojska przy rekwizycyi paszy. Rekwizycye paszy odbywały się u nas zwyczajnie w tej formie, że wprowadzano konie na boisko, do stodoły lub szopy, brano siano, słomę, konicz nasienny, zaś najczęściej snopy zboża i walono to wszystko pod konie. — Zachodzą tu wielkie trudności w obliczeniu szkody. Trudno jest obliczyć przedewszystkiem, ile n. p. snopków wojsko zarekwirowało, bo zwyczajnie podczas rekwizycyi nikt snopków nie liczył, zaś żołnierze brali w miarę potrzeby, a nawet ponad potrzebę. Dlatego też trzeba korzystać z każdej sposobności, która się nadarza w tym kierunku, że ułatwia nam obliczenie szkody. A więc, miał ktoś „wysadzoną“ ze stodoły na boisko kopę owsa do młócki, a tymczasem nadeszły wojska i spasły ten owies — wtenczas śmiało można powiedzieć, że spasiono 60 snopków. Tak samo

łatwo obliczyć szkodę, gdy ktoś „wsadził“ do stodoły dwie lub trzy kopy, a po rekwizycyi pokazało się, że nie zostało nic lub też tylko pewna część.

Odnośnie do rekwizycyi zboża w snopach muszą świadkowie stwierdzić, ile zarekwirowano snopków, zaś taksatorowie obliczają, ile kilogramów słomy i ziarna mogła dać zarekwirowana kopa. Taksatorowie mają także obliczyć nieponiesione koszta młocki, które mają być potrącone z wartości słomy i ziarna. Jeżeli zarekwirowanej paszy użyto częściowo na ściółkę, powinni taksatorowie oszacować wartość pozostawionego przez wojsko nawozu. Przy każdej rekwizycyi paszy muszą albo świadkowie, albo taksatorowie obliczyć rozmiar rekwizycyi według kilogramów, względnie cetnarów metrycznych. Ponieważ na siano, słomę i zboże jest taryfa, nie potrzebują taksatorowie tych przedmiotów szacować.

Protokół z przesłuchania świadków i taksatorów na rekwizycyę snopków wyglądałby więc w następujący sposób:

Protokół

spisany w kancelaryi gminnej w N. . . . w dniu . . . . . w sprawie świadczeń wojennych N. N. . . . . .

Obecni:

1) . . . . naczelnik gminy,

2) . . . . taksator,

3) . . . . „

4) . . . . świadek,

5) . . . . „

6) . . . . protokolant.

Staje A. A. . . . lat . . . liczący i zeznaje jako świadek: W październiku 1914 byłem świadkiem, jak żołnierze, należący do nieznanego mi bliżej oddziału wojsk austryackich, zarekwirowali u . . . 60 snopków owsa. Rekwizycya była przymusowa, poszkodowany nie otrzymał zapłaty, gdyż nie mógł się zmówić z rekwirującymi. Obliczenie moje co do ilości zarekwirowanych snopków opieram na tem, iż byłem świadkiem, jak poszkodowany włożył do szopy półtory kopy owsa, zaś po rekwizycyi obliczyliśmy na miejscu, że pozostało tylko 30 snopków.

Staje B. B. . ., lat . . . liczący i zeznaje, jako drugi świadek: Byłem świadkiem tej rekwizycyi, przyłączam się do zeznania poprzedniego świadka.

Następnie oświadczyli obydwaj świadkowie, z których żaden nie był sądownie karany i nie jest z poszkodowanym spokrewniony, iż gotowi są złożyć przysięgę na dowód prawdziwości swych zeznań.

Poczem staje . . . . . gminny taksator i oświadcza: Kopa owsa, przedmiotem tej rekwizycyi będąca, mogła dać 200 kg słomy i 100 kg ziarna. Nieponiesione koszta młocki obliczam na 1 K.

Drugi taksator . . . . . oświadcza: Przyłączam się do opinii poprzedniego taksatora.

Na tem protokół zamknięto i podpisano.

W ten sposób ułożony protokół mają podpisać wszystkie, na wstępie wymienione osoby, z tem, że podpis wójta wraz z urzędową pieczęcią następuje na końcu. Nie umiejący pisać podznaczają protokół znakiem krzyża, obok którego powinien ktoś z obecnych wypisać ich imiona i nazwiska, podpisując się sam, jako świadek.

Do spisywania protokółu w sprawie rekwizycyi siana lub słomy nie potrzeba zwyczajnie taksatorów. Taksatorowie są tu potrzebni tylko wyjątkowo. Tak np. stwierdzają świadkowie, a mogą być nimi i kobiety, że było w stodole siana do pół „wyglądu“ i że wojsko zarekwirowało wszystko. Tu potrzeba taksatorów, którzyby na miejscu w stodole obliczyli na podstawie zeznań świadków, ile cetnarów metrycznych mogło być tego siana.

Jeżeli rekwirujący zapłacili coś, a poszkodowany rości sobie jeszcze pretensyę do dopłaty, trzeba w protokóle nadmienić, że poszkodowany otrzymał już od rekwirujących tyle a tyle koron, tytułem zapłaty za przedmiot rekwizycyi.

Dla ułatwienia oryentacyi podaję tu ceny taryfowe, obowiązujące na przełomie lat 1914 na 1915, kiedy to odbywały się w Galicyi zachodniej największe rekwizycye. Otóż płacono wtenczas za 100 kg siana — 9 K, słomy — 5 K, pszenicy — 31 K, żyta — 22 K, jęczmienia — 19 K 10 halerzy, owsa — 19 K, wyki — 17 K 50 hal. Komu przymusowo zapłacono mniej, ten może żądać dopłaty, o ile jest w stanie poprzeć swe żądanie dowodami. *Franciszek Piątkowski.*

Z niedoli naszych żołnierzy.

Podnosiliśmy już kilkakrotnie w naszem piśmie niewłaściwość lokowania polskich żołnierzy w szpitalach, w krajach innojęzycznych. Poruszył tę sprawę również poseł Długosz w komisyi wojskowej delegacyi. Z ramienia rządu oświadczono nareszcie, że o ile żołnierz zażąda przeniesienia go do kraju, to władze wojskowe obowiązane są przenieść go do szpitala w kraju. Niestety, jak wiele innych oświadczeń rządu, tak i to pozostało tylko na papierze. Ze wszystkich stron otrzymujemy ciągle skargi od naszych rannych żołnierzy, że się ich trzyma w szpitalach obcych, że prośby o przeniesienie do kraju nic nie pomagają, a przeciwnie nieraz szkodzą żołnierzowi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że żołnierz, umieszczony w szpitalu, n. p. na Węgrzech, nie znający ani węgierskiego, ani niemieckiego języka, narażony jest wprost na niesłychane przykrości, właśnie dlatego, że się z nikim zmówić nie może. Co więcej, jakże może być dobrze leczony żołnierz, cierpiący n. p. na chorobę wewnętrzną, skoro nie rozumie, co do niego mówi lekarz, nie znający jego języka i gdy lekarz nie wie, co do niego mówi żołnierz chory. Ponadto stwierdzić musimy, że zachowanie się personalu szpitalnego w innych krajach wobec naszych żołnierzy jest bardzo często sprzeczne wprost z zasadami przyzwoitości.

Ze szpitala w miejscowości Baja na Węgrzech otrzymaliśmy list, podpisany przez ośmiu żołnierzy, a donoszący o skrzywdzeniu żołnierza polskiego, Franciszka Trenta, pochodzącego z Gwoźdźca koło Kołomyi. Dnia 22 grudnia 1917 weszła do sali szpitalnej, w której leżał ów żołnierz, przełożona pielęgniarek, nazwiskiem Bagnar Lajosne, Węgierka, i bez powodu wszczęła awanturę z żołnierzem, Janem Marcem, pochodzącym z Zbyszowa na Morawach, o to, że żołnierz ten stał boso koło swego łóżka. Gdy przyszła ku łóżku, na którem leżał Trent, zaczęła bez powodu przeklinać go jako Polaka, przyczem sypała całym stekiem iście węgierskich wyzwisk. Gdy Trent poskarżył się lekarzowi — jest nim również Węgier, Bela Olah — ten nie dał mu nawet przyjść do słowa i zamknął tego chorego żołnierza na

pięć dni do aresztu, a po areszcie kazał mu natychmiast udać się do kadry! Dodać trzeba, że Trent służy czynnie od r. 1914, że przez całe trzy i pół roku walczył, że nie był nigdy karany i że do szpitala dostał się z powodu piersiowej choroby, której się nabawił w polu. Był w szpitalu w Sternthal w Styryi, skąd go 4 grudnia wysłano do Baja dlatego, że potrzebuje dłuższej kuracyi. Dr Olah w Baja ani razu go nie zbadał, a teraz odesłał go do kadry, zamiast ukarać bezczelną pielęgniarkę.

Wypadek to aż nadto wymowny. Posłowie nasi poruszą tę rzecz u ministra obrony krajowej.

W sprawie ręcznego tkactwa.

Jednem z najważniejszych zadań w zakresie odbudowy naszego przemysłu domowego, będzie odbudowa ręcznego tkactwa.

Obecna katastrofa i nędza ubraniowa doprowadziła lud wiejski i warstwy małomiejskie do granic rozpaczy. Brak i szalona drożyzna wszelkich materyałów ubraniowych przywraca stosunki archaiczne. Ludność widzi jedynie zbawienie w sporządzaniu materyałów ubraniowych od początku do końca na własnem gospodarstwie. To jedno może uchronić lud od wyzysku wszelkich central, szczególnie z zastrzeżeniem, że rząd przynajmniej pewną część wyprodukowanej przez lud własnej przędzy lnianej i konopnej pozostawi ludności do przerobienia na własny użytek. Pogardzane szare, domorosłe płótno doszło do ceny K 30·— za 1 metr, a i za tę cenę nigdzie go nabyć nie można, bo lud trwożliwie trzyma resztki skromnych zapasów, ażeby okryć domowników i już i tak na pół nagie dzieci.

Stosunki te zmusiły wszystkie czynniki w kraju do energicznej akcyi na rzecz podniesienia najpierw kultury lnu i konopi, dalej na rzecz prawidłowej przeróbki przędzy lnianej, konopnej, a wreszcie w celu reaktywowania ręcznego tkactwa, zniszczonego przez wojnę.

Powstaje w kraju doskonale zorganizowana spółka „Len". Liga Pomocy przemysłowej objęła akcyę dostarczania ludowi jak najbardziej postępowych i jak najtańszych ręcznych warsztatów tkackich, a zarazem wprowadzenia prawie całkiem w kraju nieużywanych, a na zachodzie powszechnie w użytku będących ręcznych i nożnych kołowrotków do przędzenia.

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej odniósł się do c. k. namiestnictwa (Krajowej centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi) o przyznanie na razie na pierwszą próbę kwoty K 30.000·— dla sprawienia pewnej ilości warsztatów tkackich i kołowrotków i dostarczenia ich tkaczom ręcznym po jak najbardziej przystępnej cenie.

Osobistości i instytucye publiczne, opiekujące się tkactwem ręcznem, w których okręgu działania trzeba dostarczyć tkaczom warsztatów i kołowrotków, zechcą zwrócić się w tej sprawie do sekcyi krakowskiej Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, Kraków, Straszewskiego l. 28, gdzie akcya ta jest zogniskowana.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Zawodowe i gospodarcze organizacye rolników.

Przekonaliśmy się podczas obecnej wojny, iż niezorganizowani, należymy do wyzyskiwanych. Wyzyskują nas zorganizowani. Jest to dla nas nauka, z której należy wyciągnąć wnioski i zająć się organizacyą rolników. Nie od rzeczy więc będzie przedstawienie na łamach „Piasta" różnych związków rolniczych, które dotychczas wytworzyły się u nas i zagranicą.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż organizacya rolników napotyka na pewne trudności. W innych zawodach, n. p. w przemyśle, rzemiośle, gdzie gospodarze mieszkają razem w mieście, mogą się oni zejść wieczorem po zamknięciu swego warsztatu i pomówić o organizacyi. W rolnictwie jest to trudniej. Większe zgromadzenie rolników gdzieś w powiatowem mieście odrywa rolników od pracy, bo muszą oni nieraz milami pieszo lub wozem na zgromadzenie podróżować. Stąd płynie często więcej straty niż korzyści. Stoi tu także na przeszkodzie brak oświaty, panujący u nas analfabetyzm w szerszem tego słowa znaczeniu, który nie pozwala na dokładne porozumiewanie się rolników za pomocą pism fachowych, jak się to dzieje w innych zawodach. Niedawno czytaliśmy w „Piaście" artykuł, jakie to ubolewania godne panują stosunki w Kółkach rolniczych, gdzie prawie żadne Kółko nie płaci za prenumeratę „Przewodnika Kółek rolniczych".

A jednak zawód rolniczy nadaje się do organizacyi różnych związków rolniczych, a to z tego powodu, że niema tu takiej obawy przed konkurencyą, jak w innych zawodach. Fabrykant cieszy się, gdy upadnie konkurencyjna sąsiednia fabryka, bo dla tego, który został na placu, otwierają się nowe rynki zbytu. Jeżeli fabrykant wynalezie jaki sposób lepszego, lub tańszego wyrabiania towaru, trzyma to w tajemnicy, bo czerpie stąd dochód, który robi z niego zwycięzcę odnośnie do innych konkurentów z tej samej branży. Inaczej przedstawia się ta sprawa w rolnictwie. Rolnikowi nic z tego nie przyjdzie, że jego sąsiad-rolnik upadnie. Sprzedadzą sąsiadowi grunt jego na licytacyi, przyjdzie na jego miejsce drugi; zejdzie sąsiad na dziady, nietylko nie mamy z tego korzyści, lecz owszem często szkodę, bo taki gałgan chwyci się kradzieży: nie ostoi się koło twojego domu kawałek drzewa, musisz ciągle pożyczać mu różnych narzędzi rolniczych, jak wozów i t. p. Dobrze natomiast jest, gdy nietylko ty, ale i sąsiedzi mają ładne konie, mleczne krowy, dobre owoce w sadzie i t. p. Przyjedzie wtenczas z daleka do nas kupiec, możecie zorganizować spółkową mleczarnię lub wspólny wywóz mleka do miasta i t. d. Widać więc stąd, że w rolnictwie niema na ogół konkurencyi, lecz owszem wszystko do tego nas skłania, aby przeprowadzić organizacyę rolników jak największą. Są też kraje, które trzymają prym pod tym względem, a kraje to bogate. Wiele robotników rolnych jedzie od nas corocznie do Danii. Otóż w tej Danii, która liczy zaledwie niecałe trzy miliony mieszkańców, jak pisze prof. uniw. Dr Franciszek Bujak w swej wydanej w zeszłym roku książeczce p. t.: „Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan", którą to książeczkę (kosztuje 1 K), każdy włościanin powinien przeczytać, było w roku 1909 mleczarni spółkowyc'

1.157 i tylko jedna szósta część gospodarstw i krów do mleczarni spółkowych nie należała; do rzeźni spółkowych należała tam połowa gospodarstw, trzymających świnie, do spółek sprzedaży jaj należało 48 tysięcy gospodarstw, które posiadały trzy miliony kur, więcej niż czwarta część koni jest własnością gospodarzy, należących do 260 związków hodowlanych koni, czwarta część bydła rogatego jest własnością gospodarzy, należących do 1.310 związków hodowlaych, to też krowa duńska daje przeciętnie 2.650 kilogr. mleka. Każdy duński gospodarz-rolnik — pisze Dr Bujak — należy dobrowolnie do kilkunastu stowarzyszeń i spółek, wobec których wypełnia swe obowiązki, a obowiązki te polegają na oddawaniu przez rolnika spółkom wszystkiego przeznaczonego na sprzedaż mleka, wszystkiej „gadziny“ domowej, jaj, na chowaniu tych tylko sztuk, które mu wskaże Towarzystwo, na takiem żywieniu każdej krowy, jakie mu przepisze stowarzyszenie. Robią to wszystko chłopi duńscy dobrowolnie i chociaż każdy mógłby się pozbyć tych ograniczeń, nie zrobi tego, gdyż wie, że zmniejszyłby przez to swoje dochody. Przypatrzmy się teraz, jakie mamy dotychczas związki rolników, i jak się one rozwijały.

I. Zawodowe organizacye rolników.

Najpierw powstały związki wielkich rolników. Były to związki, obejmujące większe terytoryum. Wielcy rolnicy mieli bowiem dostateczną oświatę i odpowiednie zasoby, aby się najpierw zorganizować. Zorganizowani ujęli w swe ręce rządy nietylko spraw rolniczych, lecz często i innych. Prof. Adam Krzyżanowski pisze w swej ciekawej książce o związkach rolników, że pierwszym wzorem dla tych związków w państwach europejskich, było królewskie angielskie Towarzystwo rolnicze. Za prof. Krzyżanowskim podam tu kilka zajmujących szczegółów o tem i innych na jego wzór urządzonych towarzystwach. Od roku 1839 urządzało to towarzystwo wędrowne wystawy rolnicze, których główną część składową tworzył najpierw dział zwierząt domowych. W roku 1882 było na takiej wystawie w Reading 1.467 sztuk bydła. Wkrótce wprowadzono do wystaw dział maszyn rolniczych, który się tak wzrósł, że w roku 1856 ofiarowali fabrykanci towarzystwu 2.700 maszyn i narzędzi rolniczych do wystawienia i wypróbowania, trzeba więc było na przyszłość ograniczyć się do prób grupami. Na tym wzorze wzorowało się niemieckie Towarzystwo rolnicze, które następnie połączyło z wystawami wędrownemi doroczne walne zgromadzenia towarzystwa i szereg zbiorowych wycieczek, celem poznania przez rolników gospodarstw wzorowych w kraju i zagranicą, a nawet zorganizowano wspólną wycieczkę po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, dla zwiedzenia tamtejszych stosunków rolniczych. Zadaniem tych towarzystw rolniczych było zapoznawanie jak najszerszych warstw z wynalazkami nowoczesnej techniki rolniczej.

Później powstały związki mniejszych rolników, które znów starały się zapoznać mniejszą własność ziemską z temi zdobyczami wiedzy rolniczej, których wartość gospodarcza już została w praktyce ustalona. Uświadomienie odbywa się żywem słowem i piśmem. Wprowadzono gdzieniegdzie uzupełnienie wykładów okazami. Tak n. p. wędrowni nauczyciele mleczarstwa podróżują ze wszystkimi aparatami mleczarskimi i przez czas zatrzymania się we wsi puszczają w ruch mleczarnię. Do tej naocznej metody wchodzą różne wystawy, połączone z premiami. Tak n. p. na wystawie odbywa się dojenie krów, dostają premie właściciele krów najbardziej mlecz nych, dziewki lub parobcy najlepiej umiejący doić, na wystawach odbywa się próbna orka, dostają nagrodę najlepsi oracze.

Podobne organizacye rolnicze powstały wszędzie nie wszystkie jednak i nie przez cały czas swego żywota miały jednakie lata rozwoju. Miały one swe lata rozkwitu, miały i chwile upadku, zależnie od różnych wewnętrznych i zewnętrznych okoliczności. Do nieprzyjających rozwojowi Towarzystw stosunków wewnętrznych należy zaliczyć to, że niektóre z nich oddały się zanadto zagadnieniom wielkiej polityki, którą roztrząsano na walnych zebraniach, na czem nie rozumiała się większość zebranych, i do zebrań się zniechęcała. Ważniejszemi były przyczyny zewnętrzne, powodujące zboczenie Towarzystw z obranej pierwotnie drogi. Z rozpowszechnieniem i zastosowaniem maszyn parowych do przewozu (okręty, koleje), zaczęło zboże amerykańskie zalewać Europę, wzrost fabryk i rozrost górnictwa spowodował emigracyę ludności wiejskiej robotniczej do większych centr gospodarczych. Staniało wskutek amerykańskiej konkurencyi zboże na europejskich targach, podczas gdy równocześnie produkcya zboża, z powodu braku robotnika rolnego stawała się coraz to kosztowniejszą. To spowodowało upadek wielu większych właścicieli i parcelacyę obszarów dworskich. Zmniejszyła się rola t. zw. szlachty, podczas gdy równocześnie wystąpił na widowni chłop, który po wyzwoleniu go z pęt pańszczyźnianych i po otwarciu dla niego Ameryki, począł podn... się coraz wyżej, a produkując dużo bydła, świń, drobiu nie sprzedając, lecz raczej kupując tanie zboże, zaczął podnosić się gospodarczo. Równocześnie z tych i innych przyczyn nastąpiła w państwach europejskich powszechna demokratyzacya pojęć, a co za tem idzie, dążność do popierania rozwoju gospodarczego warstw niższych! Nowożytne państwo, popierając rozwój gospodarczy warstw niższych, jak rzemieślników, robotników fabrycznych musiało zająć się także losem małych rolników, którym z powodu nadmiernych podziałów gruntu i obdłużenia zagrażało niebezpieczeństwo upadku, o ile nie przyobleką swych gospodarstw w nowe formy, nowym stosunkom odpowiednie. Ponieważ z braku środków i wiedzy długo trzebaby czekać, aby chłopi sami dobrowolnie, z własnej inicyatywy postąpili w tym kierunku, poczuły się państwa do obowiązku dać rolnikom pomoc na drodze udzielania im subwencyj. Państwo, nie mając odpowiednich do przeprowadzenia tej akcyi organów, urzędników oparło się na istniejących Towarzystwach rolniczych, którym poleciło administracyę, to jest zarząd subwencyami. W ten sposób niektóre Towarzystwa rolnicze zamieniły się na półpubliczne organa administracyjne, działając w zastępstwie władz publicznych. Ponieważ polityka ekonomiczna ma dla rolnictwa pierwszorzędne znaczenie i pojawia się coraz większa dążność „wtykania“ się państwa do wszystkich dziedzin gospodarczego życia przeto organizacya rolników, w kierunku podjęcia obrony zawodowych interesów, stała się konieczną. Do tego celu trzeba często zebrania dat statystycznych dla państwa lub dla posłów, i potrzeba innych prac, których jednostka nie mogłaby dokonać, a które mogą przeprowadzić zorganizowani rolnicy. Również państwo stara się poznać życzenia i potrzeby rolników. dlatego nadało Towarzy

stwom rolniczym prawo głosu doradczego w kwestyach rolniczych, a więc obsyłania delegatami Towarzystw rolniczych różnych przybocznych Rad powiatowych. Te i tym podobne stosunki wpłynęły z jednej strony na przeobrażenie się wielkich Towarzystw rolniczych, na przybranie przez nie innej szaty, a z drugiej strony na powstanie innych bardziej lokalnych gospodarczych organizacyj mniejszych rolników, zwanych związkami współdzielczymi albo kooperacyami, tem się różniących od poprzednio omówionych związków, że, jak tamte dążyły pośrednio do polepszenia bytu rolników, n. p. przez rozszerzanie wiedzy zawodowej, tak te związki, zwane kooperacyami, dążą do wywołania bezpośrednio korzystnych dla rolników materyalnych rezultatów.

Franciszek Piątkowski

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy od naszych żołnierzy.

Wigilia w okopach.

W polu, 24 grudnia.

Drodzy Bracia i Siostry! Po raz czwarty już odprawiamy Wigilię w okopach. Po raz czwarty w czasie wojny wznoszą się dzisiaj nasze serca przed Tron Najwyższego ze słowami: „a na ziemi pokój ludziom". — Chcę wam tutaj opisać naszą Wigilię, która długo — bardzo długo zostanie w naszej pamięci.

Zgromadzeni licznie dokoła lichej brzozowej kapliczki, z głowami pochylonemi, oczekujemy rozpoczęcia Mszy Pasterskiej. Cisza dokoła, tylko od czasu do czasu słychać jakieś ciche, jakby przemocą przytłumiane westchnienia. Smutek widać na twarzach zgromadzonych, z których niejeden przemocą przytłumia wydobywający się z piersi ból — lub ukradkiem cisnące się do oczu łzy ociera. Inny, kornie schylony, zanosi swe modły przed Tron Stwórcy, prosząc o zdrowie i rychły powrót w rodzinne progi. Nareszcie głośne skrzypienie zmarzniętego śniegu, oznajmia nam, że już idzie nasz kapelan polowy, by zacząć Boską Ofiarę, by złączyć swe modły z naszemi, by nam przynieść słowa pociechy.

Wkrótce zaczyna się Msza święta, a równocześnie gło... „Wśród nocnej ciszy" rozlega się po lesie.

Pieśń ustaje — a gdzieś tam — w koronie drzew, słychać jeszcze jej echo: „przywitać Pana". I płynie — płynie ta pieśń tak wdal — do żłóbka betleemskiego — do stóp Boskiej Dzieciny, zanosząc Nowonarodzonemu nasze modły — nasze skargi i żale.

Nadchodzi uroczysta chwila. Ręce kapłana wznoszą się wysoko — to znowu kornie składają się do modlitwy. Dech w piersiach zatrzymujemy, bo oto dochodzi nas od ołtarza śpiew: „Gloria in excelsis Deo", a my w cichości powtarzamy: „a na ziemi pokój ludziom".

J... wznosimy nasze serca i modły przed Tron Stwórcy, dzisiaj narodzonego, by ta Wigilia była nam już ostatnią tu w polu — by to „Gloria" było początkiem pokoju. Po Mszy świętej i krótkiem, ale budującem kazaniu — rozeszliśmy się do swych podziemnych mieszkań, i resztę nocy spędziliśmy na czytaniu, śpiewaniu kolęd i wspomnieniach o rodzinie.

Kończąc, zasyłam Wam wszystkim serdeczne pozdrowienia i życzenia, by przyszła Wigilia była Wam weselsza.

W. Cieślik, poczta polowa 287.

Do rozwagi zacietrzewionym.

Artykuł księdza Pankiewicza, umieszczony w ... numerze „Piasta", uważam za zasadniczy. Lekceważyć go nie można i nie wolno. Sprawa, poruszana przez tego zacnego kapłana, jest tak doniosła, że nią sfery kompetentne powinny się zająć — a mianowicie: Czy wolno, choćby pod okiem takiej osoby, jaką jest ksiądz biskup, siać na wsi rozdwojenie? Czy nie łepiej byłoby poświęcić upór, który do niczego nie doprowadzi i złączyć się w jedność i razem pracować z Polskiem Stronnictwem Ludowem na wsi, podnosić, co dobre uznać — co złe prostować?

Pod grozą strasznej odpowiedzialności na sądzie boskim nie wolno jątrzyć i siać niezgody między ludem! Ten lud już ma dość: tak znękany, a tak przez dawną politykę wyborczą zepsuty, że mu potrzeba balsamu — zgody; i dopiero gdy ta nastanie we wsi — wtedy razem duchowieństwo z chętnymi powinno się zabrać do pracy i ją ułatwiać, a nie utrudniać.

Polskie Stronnictwo Ludowe dało kilka razy dowody, że życzy sobie jedności i zgody. Oficyalnie i nieoficyalnie to czyniło. Znane mi są dokładnie kroki, jakie posłowie ludowi czynili, by ta jedność nastąpiła. Wiem, że poszli tam, gdzie spodziewali się wszystkiego, tylko nie odepchnięcia. Odepchnięto ich strasznie! Ach, bo byli bez tytułów! Pogardzono dobrą wolą i chęcią współpracy.

Na szczęście, nie wszędzie ich to spotkało!

Stąd Polskie Stronnictwo Ludowe ma wolną rękę — i raczej od nas, od Duchowieństwa winna teraz być ręka wyciągnięta do zgody — i to jak najprędzej.

Niech nad tem pomyślą i ci, co moralnie popierają „Lud katolicki".

Wiem dobrze, że samo duchowieństwo ogromnie jest oburzone na robotę „Ludu katolickiego" i pewnej części duchowieństwa!

Pamiętajmy, że lud pójdzie niewstrzymaną falą naprzód. Biada nam, jeśli bez nas — lub, co gorsza, przeciwko nam!

Im prędzej, tem lepiej!

Stąd złote są słowa księdza Pankiewicza. Niech księża-redaktorzy zwolnią kroku i niech podadzą rękę do zgody, a wiem, wiem pewnie, że druga strona ręki wyciągniętej nie odtrąci.

Starszy kapłan.

Wigilia 24/XII 1917. Święto pojednania.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

„Marsz za drzwi!"

W dniu 19 grudnia 1917 roku na wezwanie starostwa w Brzesku stawili się tamże mieszkańcy gminy Bogumiłowice, celem przesłuchania w sprawie świadczeń wojennych.

Pomiędzy innemi przyszła tam niejaka Wiktorya Boryczkowa, żona Jana, człowieka, który z powodu kalectwa za próg domu nigdy nie wychodzi.

Wszedłszy na salę, zwróciła się z prośbą do komisyi, ażeby ją w zastępstwie męża, kaleki zechciała przesłuchać.

Obecny tam p. Baltaziński z ogromną furyą wypchnął ją za drzwi, i, gdyby się biedna kobieta nie oparła na sąsiadach tam obecnych, byłaby runęła jak długa.

Któż to jest ten p. Baltaziński? Jest właścicielem obszaru dworskiego w Jasieniu, a urzędowo sekretarzem Rady powiatowej w Brzesku, faktycznie zaś jest wielkorządcą, trzęsącym tak Radą powiatową, jak i starostwem. Jest autonomicznym członkiem komisyi zasiłkowej, członkiem powiatowej komisyi dla świadczeń wojennych, a więc przedstawicielem interesów ludności powiatu, a jak je zastępuje, o tem może świadczyć nietylko fakt wyż przytoczony, jako dowód zdziczenia i niesłychanej brutalności, ale także akta komisyi zasiłkowej i komisyi dla świadczeń wojennych w Brzesku i ewakuowani nieszczęśliwcy, którzy się pod jego ręką znaleźli, a których on karmił albo słowami: „psiakrew dziadu", albo wypychał bez pardonu za drzwi.

Jest powszechną tajemnicą, że dzięki p. Baltazińskiemu odmówiono wielu ludziom zasiłków, albo je obcinano w sposób niemożliwy; wiedzą o tem wszyscy że przy świadczeniach wojennych odegrał rolę conajmniej smutną, że ludność i wójtów teroryzuje na każdym kroku, że jest szkodnikiem wprost nieobliczalnym.

Któż to p. Baltazińskiego tak wysoko wysadził, któż mu dał moc życia i śmierci stutysięcznej, skołatanej wojną ludności, kto jest tym moralnym winowajcą?

Otóż w pierwszym rzędzie marszałek powiatu p. Götz.

Pan Götz, który ma być nawet dobry, a może i porządny człowiek; przynajmniej na takiego pozuje; lubi być dobroczynny, często daje różne jałmużny, nawet dość znaczne, a tu, gdy idzie o prawa naturalne, o miliony, należące się ludności, jako marszałek powiatu wysunął p. Baltazińskiego, ażeby je tej ludności odebrał.

Wina tu całej Rady powiatowej w Brzesku, która najpierw nie uważa za stosowne dotąd pohamować instynktów swego sekretarza, często nawet nieludzkich, a następnie wynaleść kogo innego, mniej tyrańsko usposobionego dla powiatu.

Przyjemną rolę spełnia również rządowy komisarz w Radłowie, Łachecki. Pan ten, udający przed wojną przyjaciela chłopów, okazał obecnie w całej nagości swą właściwą duszę i wraz ze swoją radą przyboczną układa sobie t. zw. maksymalne ceny na różne produkty, dostarczane przez ludność okoliczną. Ceny te stoją w rażącej sprzeczności nietylko z wartością tych produktów, ale również z cenami maksymalnemi, oznaczonemi przez inne miejscowości.

Gdy zaś o parę groszy ktoś drożej sprzeda, p. komisarz zarządza konfiskatę, na to, ażeby potem sprzedać swoim najbliższym, po cenach, jakie się im podoba oznaczyć. A potem p. Łachecki, jako sędzia karze jeszcze pokrzywdzonych karą aresztu nieraz po parę tygodni, i dotkliwemi grzywnami. I tak, kobietę z Borzęcina za to, że zażądała za 82 dkg. masła 4 kor. zasądził na 14 dni aresztu i 20 kor. grzywny. Józefa Knapika z Wierzchosławic za to, że za kopę kapusty zażądał 16 kor., zasądził na 3 tygodnie aresztu i 20 kor. grzywny.

Takich zasądzeń wydaje się bez liku, nie zważając na jęki tych przestępców.

To maleńka cząstka cnót tych dwóch opiekunów pomówimy o nich więcej, a także i o innych.

Radłowiak.

Sprawy polskie.

Tydzień ubiegły przyniósł dla Polaków wielką rzecz: **mocarstwa centralne zgodziły się na dopuszczanie przedstawicieli rządu polskiego w Warszawie do udziału w rokowaniach pokojowych z Rosyą.** Prezydent ministrów, Kucharzewski i dyrektor departamentu politycznego, hr. Rostworowski, wyjadą tedy do Kowla, gdzie się 5 stycznia na nowo zaczynają konferencye pokojowe. Mają oni tylko charakter doradców i tylko w sprawach, dotyczących wyłącznie Polski.

W prasie niemieckiej sprawa polska stanowi przedmiot nieustannych rozważań. Hakatyści na wieść, że w Brześciu Litewskim zgodzono się uznać prawo narodów do stanowienia o sobie, wpadli w czarną rozpacz. Uspokoili się jednak niezadługo, gdy z Brześcia przyszły wieści, że dyplomacya mocarstw centralnych pojmuje to prawo stanowienia o sobie w ten sposób, że ludność Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandyi już się właściwie zdecydowała co do swojej przyszłości. Wogóle mimo układów w Brześciu, mimo uznanej zasady prawa narodów do stanowienia o własnym losie, z prasy niemieckiej i austryackiej widać, że **Niemcy nie wyrzekły się włączenia Litwy i Kurlandyi, Austro-Węgry zaś Królestwa Polskiego.** Prasa zapomina zupełnie o tem, że pokój z Rosyą dochodzi do skutku na zasadzie porozumienia, opartego na wyrzeczeniu się zaborów.

Komisya delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych powitała stworzenie z Królestwa Polskiego samodzielnej Polski, jednak zastrzegła się, by Polskę organizowano w ten sposób, aby to nie było ze szkodą dla znaczenia i stanowiska Węgrów w monarchii.

Warto zaznaczyć, że właśnie teraz podczas układów pokojowych z Rosyą, **zarząd hakaty wydał deklaracyę, że utworzenie zupełnie niezawisłego państwa polskiego byłoby ciężkiem zagrożeniem przyszłości Niemiec i domagającą się, by wzdłuż dzisiejszej granicy niemieckiej stworzyć pas wojskowy** dużej szerokości, **któryby się obsadziło wyłącznie niemieckimi chłopami i robotnikami.**

Koalicya, jak wiadomo, omawiała sprawę polską na ostatniej swojej konferencyi w Paryżu. Zapowiadana deklaracya całej koalicyi w tej sprawie nie przyszła jednak do skutku. Podobno **Anglia nie chce sobie tą sprawą wiązać rąk.** Dopiero teraz francuski minister spraw zagranicznych oświadczył w parlamencie urzędowo, że koalicya jest za utworzeniem niezawisłej, zjednoczonej Polski, mającej gwarancye swobodnego rozwoju

pod każdym względem. Nie powiedział jednak, że koalicya uważa tę sprawę za jeden z celów wojny.

Ogółem można powiedzieć, że sprawa polska weszła obecnie w najkrytyczniejszy okres i że kształtuje się dla Polaków niepomyślnie. Sprawa zjednoczenia ziem polskich przestaje być obecnie w międzypaństwowej polityce aktualną. Trzeba nam zebrać siły i skupić wszelką energię, aby w decydującej chwili zabrać głos stanowczy i wyrażający niedwuznacznie wolę całego narodu. Powinni ją zamanifestować na konferencyi pokojowej z Rosyą odrazu przedstawiciele rządu polskiego w Warszawie. Jest to ich pierwszy obowiązek. Gdyby tego zrobić nie chcieli lub nie umieli, to raczej jechać tam nie powinni.

Okazuje się obecnie, że podczas konferencyi socyalistycznej w Sztokholmie, która była przygrywką do rozpoczęcia układów pokojowych, pp. socyaliści uznali, że sprawę polską da się rozwiązać tylko w ten sposób, że tylko Królestwo Polskie będzie niepodległem państwem, a inne dzielnice pozostaną tak, jak były przed wojną, w ramach państw zaborczych. Na tę decyzyę wpłynęli żydzi, którzy w gwałtowny sposób występowali przeciw stworzeniu zjednoczonej Polski. Ponieważ zaś przywódcami socyalistów są sami żydzi, nic dziwnego, że — ten sposób rozwiązania sprawy polskiej uznali za ostateczny. Żydzi, którzy obecnie rządzą w Rosyi, stanęli na temsamem stanowisku.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgrzech. Wieści o przesileniu w rządzie wiedeńskim okazały się nieprawdziwemi. Z powodu toczących się układów pokojowych, w rządzie obecnie zmian nie będzie. Parlament nie pracuje. Czesi zażądali zwołania go, a żądanie to poprzeć powinno Koło polskie. Jest właściwie rzeczą niedopuszczalną, by najważniejsze sprawy załatwiało się bez parlamentu. Cesarz rozstrzygnął, że Węgrzy ponosić mają tylko 36% wszystkich wspolnych wydatków państwowych. Utworzone zostało nowe ministerstwo opieki społecznej. Ministrem został dr Mataja. Z Galicyi wchodzi do tego ministerstwa p. Noel, dotychczas zastępca prezydenta Centrali dla odbudowy kraju.

Z Rosyi. Anarchia w Rosyi szerzy się w dalszym ciągu. Południowa Rosya występuje coraz ostrzej przeciw Rosyi północnej. Pod wpływem Anglii i Francyi Ukraina wystąpiła przeciwko rządom bolszewickim. Wojska ukraińskie zajęły nawet Brailę i opanowały główne kwatery bolszewickie. Zwycięstwo ich trwało jednak krótko, bo po trzech dniach bolszewicy zawładnęli napowrót kwaterami, a nawet Radą ukraińską. Ta Rada zwróciła się do wszystkich państw z doniesieniem, że ogłasza republikę ukraińską jako samodzielne państwo i z prośbą o uznanie tego państwa. Mocarstwa centralne odrazu republikę ukraińską uznały i zgodziły się na przysłanie delegatów ukraińskich do rokowań pokojowych. Anglia i Francya odpowiedziały, że uznają republikę ukraińską, jeśli ona wypowie wojnę Niemcom. Na to Rada ukraińska odpowiedziała, że chce zachować neutralność. W każdym razie delegaci ukraińscy prawdopodobnie już w najbliższych obradach pokojowych w Kowlu wezmą udział. W wielkich miastach rosyjskich przychodzi do krwawych rzezi. Na kresach morduje się właścicieli dóbr i dzieli się ich ziemie. Cierpią na tem głównie Polacy. Ogółem widać, że to, co się nazywa dziś rządem w Rosyi, jest rozsadnikiem największego nierządu, że przeciw bolszewikom organizuje się kontrrewolucya. To jest powodem, że bolszewicy nie chcą teraz zwołać konstytuanty. Na kongresie chłopów oświadczył Trocki, że naprzód zawrze pokój, a potem zwoła konstytuantę. W Petersburgu ma się odbyć kongres przedstawicieli narodów, które wchodzą w skład rosyjskiego państwa.

Wojna i wieści o pokoju.

Nowy rok, 1918-ty, który historycznie zaczął piąty już rok wojny, przyniósł ludzkości świt pokoju. Z informacyi, jakie w ostatnich dniach nadeszły o rokowaniach w Brześciu, wnosić należy, że chociaż do ogólnego pokoju teraz nie dojdzie, to jednak pewnym już jest

odrębny pokój z Rosyą.

Delegaci rosyjscy prowadzili dotąd układy w sposób taki, że liczyli na to, iż za ich wezwaniem pójdą państwa koalicyi; dziś widać, że koalicya o pokoju ani myśli, z drugiej zaś strony widać, że bolszewicy chcą pokoju za każdą cenę, bo tylko pokój utrzymać ich może przy władzy, więc pokój zawrą bez oglądania się na Anglię czy Francyę.

Układy w Brześciu, które zostały na dziesięć dni, do 5 stycznia, przerwane, przyniosły już bardzo duże rezultaty. Między oboma stronami układającemi się doszło do porozumienia w następujących punktach: między mocarstwami centralnemi a Rosyą przywrócony już został ruch handlowy, uchwalono wypuścić nawzajem jeńców, zgodzono się na uregulowanie sprawy kosztów i szkód wojennych.

Nie doszło do zupełnej zgody w sprawie bardzo zasadniczej, mianowicie w sprawie

wycofania wojsk z ziem okupowanych.

Mianowicie delegaci rosyjscy zaproponowali, że wojska rosyjskie zostaną wycofane z okupowanych przez nie części Austro-Węgier, Turcyi Persyi, ale równocześnie mają być wycofane wojska państw centralnych z Królestwa polskiego, Litwy i Kurlandyi; ludności tych obszarów daną ma być możność, aby najbliższym czasie zupełnie swobodnie rozstrzygnęły sprawę połączenia się z jednem lub drugiem państwem, lub też sprawę utworzenia państwa samoistnego. Podczas głosowania nad tą sprawą nie może być jakichkolwiek obcych wojsk na tych obszarach, zaś od wyniku głosowania zarząd tych ziem ma pozostawać w ręku wybranych przez całą ludność przedstawicieli.

Na to odpowiedziały Austro-Węgry, że gotowe są opróżnić zajęte terytorya z wojsk, ale dopiero po zawarciu z Rosyą pokoju i po demobilizacyi w Rosyi. Co do prawa stanowienia o sobie narodów, zamieszkujących Królestwo Polskie, Litwę i Kurlandyę, to rządy państw centralnych uznają, że wola tych ludów już się wypowiedziała, że chcą one zerwać z Rosyą i uzyskać samodzielność państwową.

Delegaci rosyjscy oświadczyli na to, że odpowiedź

ta nie jest jasną. Oświadczyli, że za wyraz woli ludu może być uważane tylko oświadczenie, które będzie wynikiem wolnego głosowania na tych terytoryach, dokonanego przy zupełnej nieobecności obcych wojsk. Zgodzono się na utworzenie komisyi, która tę sprawę ostatecznie załatwi.

Dnia 5 stycznia miały się rokowania rozpocząć na nowo, podobno jednak nie w Brześciu Litewskim, ale w Kowlu.

Przerwa w układach zarządzona została dlatego, że mocarstwa centralne, składając swoją deklaracyę, przedłożyły właściwie swoje warunki pokoju, delegaci rosyjscy więc liczyli, że koalicya usłucha ich wezwania i weźmie udział w rokowaniach pokojowych odrazu. Nadzieje te zawiodły. Koalicya nie odpowiedziała zupełnie na wezwanie Rosyi, a oświadczenia, złożone przez przedstawiciela rządu francuskiego, są dowodem, że

koalicya o pokoju nie myśli

i że nie wda się w rokowania, dopóki Niemcy o pokój nie poproszą. Przedstawiciel Ameryki oświadcza wręcz, że Niemcy muszą ponieść karę za tę wojnę, a karą tą będzie odszkodowanie, jakie muszą zapłacić. I Anglia, i Ameryka zbroją się dalej niesłychanie, widać, że chcą bezwarunkowo zniszczyć Niemców wojskowo, słowem, zwyciężyć. Wobec tego dziś już może być mowa tylko o odrębnym pokoju z Rosyą. Do pokoju ogólnego jeszcze daleko, choć koalicya liczy podobno na to, że wojnę skończy w sierpniu.

Na frontach bojowych

we Francyi i we Włoszech stoczą się krwawe walki, bez większych jednak sukcesów jednej i drugiej strony. — Straszne walki toczą się też koło Jerozolimy, którą Turcy przy pomocy państw centralnych chcą odbić. — Będzie to bardzo ciężko, bo Anglicy bronić będą tego świętego miasta do ostateczności. Lloyd George oświadczył przecie w parlamencie, że Anglia nigdy nie wyda Turkom Palestyny, a Jerozolimy przedewszystkiem. — Na froncie rumuńskim panuje rozejm, mimo, że Rumunia w układach pokojowych udziału nie bierze.

KRONIKA.

Odpowiedź autorowi artykułu umieszczonego w „Prawie Ludu" p. t. „Ksiądz przeciwko księdzu i parafianom".

W Nrze 12 pisma socyalistycznego „Prawo Ludu", umieszczono artykuł na naszego ks. proboszcza Antoniego Pałkę pod tytułem „Ksiądz przeciwko księdzu i parafianom", podpisany rzekomo przez parafian. Nie myślimy zbijać zarzutów postawionych ks. Pałce w tym artykule, bo są zbyt błahe. Jak prawdziwe są wywody sprawcy tego artykułu, to widać choćby z tego, że pomiędzy ks. proboszczem Pałką, a ks. Miętusem panuje zupełna harmonia, skoro ks. Miętus stołuje się u ks. proboszcza i pomaga mu w pracy. Jak znowu chciwym jest ks. Pałka, co mu autor chce przypisać, świadczą najlepiej bezinteresownie odprawione przez niego pogrzeby biednych, których możnaby wymienić po nazwisku. Autorowi nie chodziło bynajmniej o zwalczanie jakiegoś nadużycia, bo takiego nie było, tylko o wywarcie szmaty za to, że nie może urządzać sobie pogadanek na chórze kościelnym, czemu ks. Pałka przeszkodził. Nie możemy jednak zgodzić się na to, żeby kto napadał bez powodu na naszego księdza, szkalował go w piśmie socyalistycznem i przypisywał to „parafianom", podpisując ich w gazecie. Po pierwsze nie mamy nic wspólnego ze socyalistami i ani gazet socyalistycznych nie czytamy, ani tembardziej do nich nie piszemy. Kto ciągnie do socyalistów i razem z nimi chce występować przeciw Kościołowi i księżom niech wystąpi otwarcie, a nie podpisuje fałszywie „parafianie". Kto jest sprawcą tego artykułu dobrze wiemy. Nie dziwimy się bynajmniej napaści na księdza tego człowieka, którego zwyczajem jest występować na każdym kroku przeciw Kościołowi i duchowieństwu i znany jest w powiecie ze swego warcholstwa. Stanowczo jednak protestujemy przeciw temu, aby tego rodzaju napaści przypisywał wszystkim parafianom, którzy ks. Pałkę cenią, poważają i szanują, gdyż ze strony parafian należy się ks. Pałce rzeczywiście tylko cześć i szacunek. Na znak protestu przesyłamy niniejsze oświadczenie, imiennie je podpisujemy i prosimy Szanowną Redakcyę o umieszczenie w swojej gazecie.

Lubzina, w grudniu 1917.

Jan Siwula, poseł do Rady państwa, *Piotr Jawor*, wójt z Brzezówki, *Walenty Grzegorski*, wójt z Lubziny, *Michał Zakrzewski*, wójt z Okonina, *Jan Fryz*, wójt ze Skrzyszowa, *Piotr Król*, wójt z Paszczyny *Stanisław Polniaszek*, wójt ze Sępnicy, *Walenty Mazur*, gospodarz i wielu innych.

Cukier dla Galicyi.

Jak się dowiadujemy, rozdział całego kontyngentu cukru na Galicyę przydzielił wiedeński Urząd żywnościowy c. k. Namiestnictwu, przyczem 80 wagonów cukru miesięcznie mają otrzymać Kółka rolnicze za pośrednictwem Związku Ekonomicznego Kółek rolniczych. Wnioski co do rozdziału na poszczególne powiaty względnie miejscowości, ma przedłożyć Namiestnictwo Urzędowi żywnościowemu, spodziewać się więc należy, że wnioski te przesłane zostaną jak najszybciej, jak tego ważność sprawy i dobro ludności wymaga.

Nareszcie więc ludność wiejska będzie mogła nabywać cukier bez kłopotów i opłacania się „pocztami" rozmaitym handełesom. Jest to zasługa posłów ludowych, którzy sprawą tą energicznie się zajęli i przeprowadzili zmianę dotychczasowego systemu, polegającego na tem, że rozdział cukru w Galicyi należał w zupełności do żydów.

Asenterunek 17-letnich. Jak donoszą z Wiednia, asenterunek 17-letnich, t. j. urodzonych w roku 1900, odbędzie się w czasie od 14 do 28 stycznia b. r.

Ważne dla ludności we wschodniej Galicyi. Pospolitacy we wschodniej Galicyi, urodzeni w latach 1867 do 1885, którzy przy stawce „O-B" zostali asenterowani, mają się zgłosić do służby dnia 10 stycznia b. r.

Poseł Bomba, który przez kilka tygodni chorował, powrócił już do zdrowia. Miłą tą wiadomością dzielimy się z Czytelnikami, życząc posłowi Bombie jak najdłuższych lat życia.

Poseł Józef Sarczyk z Tek jest stale atakowany przez socyalistyczne pismidło, wydawane dla szerzenia w Polsce idei bolszewickich, a nazwane szumnie „Prawem Ludu". Wszyscy, znający działalność posła Sarczyka, wiedzą dobrze, że zarzuty, stawiane przez pierwszego lepszego bolszewika

z krakowskiej międzynarodówki nie mogą go dotknąć. Sprawę tych ataków wyjaśnimy w następnym numerze.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze odbyło 23 z. m. walne zebranie pod przewodnictwem prezesa, Józefa Ciołkiewicza. Omawiano sprawę współudziału Towarzystw rolniczych w akcyi odbudowy kraju, następnie sprawę założenia w Krakowskiem spółki producentów bydła i trzody, wreszcie sprawę dotychczasowego wyznaczania kontyngentów i cen maksymalnych na płody rolnicze. Prezes podniósł, że na powiat krakowski nałożono kontyngent 1200 wagonów ziemniaków, sumę absolutnie nie do wydostania. Pewnym władzom wydało się to za mało, wysłały więc komisyę dla dokonania próbnego kopania. I tę komisyę wysłano dokąd? Do gospodarstwa doświadczalnego, prowadzonego przez Uniwersytet Jagielloński w Mydlnikach. Naturalnie, że tam zbiór był wielki i wskutek tego kontyngent podwyższono na 1400 wagonów. Krakowskie może oddać w najlepszym razie 400 wagonów. Stwierdzono, że wobec marnych cen, gdyby te ceny nie zostały podwyższone, to rolnicy musieliby zmniejszyć, a nawet zaprzestać produkcyi zboża, jako zupełnie się nie opłacającej. Uchwalono domagać się oddania wymiaru kontyngentu organizacyom rolniczym, żądać podwyższenia cen za zboże, wybitnego udziału rolników przy oznaczaniu cen i żądać maksymalnych cen na wszystkie materyały, potrzebne rolnikowi.

Opieka nad żołnierzem polskim. Otrzymaliśmy następującą odezwę: Istniejąca w Krakowie Sekcya opieki nad żołnierzem Polakiem K. B. K. pomocy dla dotkniętych wojną, której celem jest roztaczanie opieki w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu nad żołnierzami polskiej narodowości z armii regularnej i legionów, udzielanie mu pomocy materyalnej i moralnej, udzielanie porad prawnych, wnoszenie podań do władz, prowadzenie korespondencyi, udzielanie pomocy w sprawach zasiłkowych, wypożyczanie książek etc., zwraca się do ofiarności publicznej z prośbą o poparcie działalności Sekcyi za pomocą datków w gotówce lub w naturze i w książkach. Chodzi nietylko o zajęcie się dolą żołnierza czynnego, lecz także superarbitrowanych, urlopowanych i inwalidów, których los bywa niejednokrotnie bardzo ciężki, a którym Sekcya dla braku środków materyalnych, często w wypadkach nawet najbardziej uwzględnienia godnych, wydatniejszej pomocy udzielić nie jest w stanie. Podobna instytucya, zawiązana niedawno we Lwowie, rozporządza mimo krótkiego istnienia kilkunastotysięcznym kapitałem, podczas gdy Sekcya krakowska posiada zaledwie parę tysięcy koron. Cele Sekcyi mówią same za siebie. Niezawodnie jest żołnierz jednym z tych, których przeciągająca się wojna najciężej dotyka i złagodzenie jego często ciężkiej doli jest obowiązkiem społeczeństwa. Wydatnej pomocy udzielił Sekcyi Polski Związek niewiast katolickich, ofiarując w miesiącu wrześniu dla rodzin legionistów, z funduszu ofiarowanego i od ofiarodawców zebranego w lokalu Sekcyi bonów na 384 obiadów w kuchni Stowarzyszenia św. Zyty i w kuchni obywatelskiej, oraz na 1100 obiadów w kuchni obywatelskiej. Datki przyjmuje hr. Janowa Mieroszowska, skarbniczka Sekcyi opieki nad żołnierzem Polakiem, ul. Krupnicza l. 11. Biuro Sekcyi znajduje się przy placu Franciszkańskim l. 4 — godziny urzędowe od 2½—4½ po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Gazety żydowskie w Królestwie tryumfują, podnosząc fakt, że Rosyą obecnie rządzą żydzi i że oni robią pokój. Żydzi radują się, że przewodniczącym rosyjskiej delegacyi pokojowej jest żyd Joffe, że oprócz niego jest w tej delegacyi, złożonej z 8 osób, jeszcze czterech czy pięciu żydów. Jedno z pism powiada, że jest to widomy znak szczególniejszej opieki Bożej nad żydami.

Chłopi w Królestwie, jak donoszą tamtejsze pisma, zaczynają kupować w miastach kamienice. Jeśli tak jest istotnie, to cieszyć się nam z tego najgoręcej. Dobrzeby było, gdyby nasi włościanie poszli w ich ślady.

Znany czeski uczony profesor Masaryk stanął na czele legionu czesko-słowackiego, liczącego 120.000 ludzi, który walczy we Francyi przeciw Niemcom.

W sprawie znęcania się tyłowych bohaterów nad żołnierzami polskimi.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Witos i tow. następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej **w sprawie brutalnego obchodzenia się ze żołnierzami nadporucznika Kurza, komendanta 3-ciej kompanii, 32 pułku strzelców w Bochni:**

„W dniu 23 września b. r. wydaliło się trzech żołnierzy 32 pułku strzelców z Bochni, należących do stojącej tam od trzech tygodni 33-ciej marszkompanii, bez pozwolenia do swych domów (gdyż pozwolenia tego mimo próśb otrzymać nie mogli), **ażeby przynieść sobie chleba i w ten sposób zaspokoić głód, którego już więcej wytrzymać nie mogli.** Żołnierze ci: Cabała Michał, Anioł Józef, Bieda Stanisław, zjawili się już nazajutrz rano o 5-tej godzinie w kompanii wraz z przyniesionymi od rodzin swoich prowiantami. Mimo to nadporucznik Kurz (z pochodzenia żyd) **ukarał żołnierzy tych 10-dniowym aresztem, przywiezione przez nich prowianty rozkazał podzielić pomiędzy całą kompanię.** Jeden z żołnierzy, wymieniony już Cabała Michał, biedny wyrobnik z Tarnowa, służący od początku wojny, dzielny **żołnierz, zbiegły wśród największych niebezpieczeństw z niewoli rosyjskiej**, widząc, że jego, dotąd jeszcze niezapłacone, prowianty zostają komu innemu oddane, przywiedziony do rozpaczy, odezwał się: „Kiedy zabraliście mi wszystko, to możecie mnie teraz zastrzelić“. Wtenczas wyż wymieniony nadporucznik Kurz w największej furyi przyskoczył do niego **i chwyciwszy go ręką pod szyję, łżąc najwięcej obelżywemi wyrazami, pchnął tak silnie, że Cabała co tylko do rowu nie upadł.**

Biedny żołnierz, który, wiernie służąc państwu, tylokrotnie odważnie śmierci zaglądał w oczy, będąc tak sponiewieranym i znieważonym, rozpłakał się z żalu, **a żołnierze całej kompanii, solidaryzując się z nim, dawanych im prowantów zupełnie nie tknęli, które też na rozkaz Kurza zostały oddane do kuchni wojskowej.**

Gdy tego rodzaju postępowanie niektórych oficerów i podoficerów ze steranymi w boju i pracy często nie tylko w Bochni, ale w wielu innych miejscowościach, jest praktykowane, gdy coraz częściej zdarza się, że **różni „bohaterzy tyłowi“ — często żydzi, znęcają się w sposób nieludzki i obrażający godność narodową i własną żołnierzy Polaków, zapytują podpisani: Czy Ekscelencyi p. ministrowi znane są fakta podobnego postępowania? Co zamierza uczynić, ażeby winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności i podobnemu, jak w Bochni postępowaniu, nareszcie kres położyć?**

Witos i 20 posłów ludowych“.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

W wieczór wigilijny.

Dziś, kiedy pokój głoszą aniołowie,
umiera serce z żalu i tęsknoty:
Tam gdzieś, daleko, są drodzy ojcowie,
a w domu wdowy, dzieci i sieroty!

Kiedyś, za czasów złotego pokoju,
ojciec wraz z dziećmi siadywał przy stole...
Dziś ojców niema, bo polegli w boju,
albo w daleką gdzieś poszli niewolę!

Kiedyś, wieczorne gdy błysnęły zorze,
weselem wszystkie rozbrzmiewały strzechy,
a dziś się serce utulić nie może
i nigdzie znaleźć nie umie pociechy!

Umilkła matka, oczekując syna,
w gwiazdy się patrzy, czy go gdzieś nie zoczy
i zasmuciła się cała rodzina,
od łez wilgotne, w ciemność patrzą oczy.

Nie widać nigdzie... Lśni w polu śnieg świeży,
przy saniach dzwonek gdzieś w dali kołata,
jakże tu usiąść do świętej wieczerzy
bez tego ojca, syna, męża, brata!

Jakże tu w dłonie ten ująć opłatek,
który gospodarz zwykł był dzielić doma,
co tu powiedzieć tej gromadce dziatek,
która w kąciku płacze pokryjomu!

Zwilżą się oczy twe, żałosna wdowo,
która się z nędzą borykasz i głodem,
ból ci zabije w ustach żywe słowo
i z rąk wypadnie ci opłatek z miodem!

Zapłaczesz rzewnie, ty, matko cierpiąca
w swej cichej, wielkiej, sierocej boleści,
któraś kochała synów, jak blask słońca,
a dziś napróżno od nich czekasz wieści!

A cóż powiedzą owe niebożęta,
które wiatr wojny rozrzucił po świecie,
do kogóż one wyciągną rączęta,
kto z nich to brzemię zdejmie, które gniecie?

A komuż to się najmniejsze użali,
co jeszcze krzywdy swej nazwać nie umie,
gdy ojciec zginie od ognia i stali,
a ono samo zginie w ludzkim tłumie?

Więc cicho siedzą przy stole dziś dzieci,
niema żałoba roztoczy się wszędzie
i w zamyśleniu ten wieczór przeleci,
że ojca niema i może nie będzie!

Smutek, żałoba się ścieli wokoło
i choć, jak tęcza, lśni się Boże drzewko,
gromadka dzieci nie będzie wesołą
i nie wybuchnie betlejemską śpiewką!

O, polskie dziecko to wie z doświadczenia,
że niema czego się cieszyć na ziemi,
ono, co przeszło chrzest kul i płomienia
i... krew widziało oczyma własnemi!

O, polskie dziecko — to dziecko niedoli,
z wiekiem kajdany na duszy mu rosną
i krzyż z niem rośnie ciężki, który boli
i śmiać się nigdy nie będzie zbyt głośno!

O, polskie dziecko to czuje i słyszy
więcej, niż usta wypowiedzieć mogą,
i tam w serduszka swego skryje ciszy
żar, co przepełni gwałcicieli trwogą!

O, polskie dziecko to wszystko spamięta,
kto dom mu pali i kto ojców bije,
i kto na serce nakłada mu pęta,
i kto zdradliwie pełza, jako żmije!

Ono to czuje, choć rzadko się przyzna,
choć słowa czasem powiedzieć nie zdoła,
czem jest dla niego ta wielka Ojczyzna,
której zna kwiaty, błękity i zioła!

Ono gdzieś widzi w pół śnie, w pół na jawie
niedolę starszych swych, ojców i braci,
ono nad każdym użali się prawie
i łzą współczucia serdeczną odpłaci!

Ach, one znają już, te łzy sieroce,
trwogę niespania o cień ojca złoty,
i te czuwania i łez pełne noce
i chwile srozszej, niźli śmierć — tęsknoty.

Któż wie, gdzie on się podziewa i błąka,
czy na placówce nawpół żywy stoi,
czy tam, gdzie nigdy nie sięże blask słonka,
pod kul wicharą w pełnej czuwa zbroi?

One to wiedzą i czują, jak kwiaty,
więc swoim srebrnym nie wybuchną śmiechem
ale przez okna pałaców i chaty
łowią za każdym tententem i echem!

Szczęśliwe będą, gdy w domowe wrota,
ktoś zakołace głośno i otworzy,
a tu ci, jakby gwiazda owa złota,
ten pożądany nadejdzie gość boży....

Szczęśliwe będą, gdy z boju przypadkiem
ten ojciec-żołnierz na chwilę powróci
i z niemi białym się dzieląc opłatkiem,
piosnkę o Bogu w żłóbeczku zanuci.

Nowy Targ, grudzień 1917.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z powiatów i gmin.

Kupno, powiat Kolbuszowa. W dniu 3 grudnia 1917, odbyło się tutaj pełne posiedzenie Rady gminnej, na którem naczelnik gminy, p. Gabryel Jarosz — między innemi — zdał sprawozdanie z przebiegu obrad Rady naczelnej P. S. L. w Tarnowie, gdzie wraz z radnym Filipowiczem był obecny.

Zebrana Rada gminna po wysłuchaniu tego sprawozdania uchwaliła — na wniosek p. Gabryela Jarosza — jednogłośnie wysłać do Redakcyi „Piasta" wyrazy hołdu i podziękowania dla Stronnictwa Ludowego, a w szczególności dla jego prezesa, p. Witosa, i p. Lasockiego, oraz dla posła tutejszego okręgu, p. Lewickiego, za stanowisko polityczne, zajęte w sprawach, dotyczących rolników, oraz za stanowisko, zajęte w uchwale z 28 maja 1917 r.

Gabryel Jarosz, wójt. *Jan Węgrzyn*, zastępca wójta.
Radni:
Ludwik Filipowicz. Marcin Safin. Marcin Sito. Michał Tarnowski. Jan Plizga. Szymon Preneta. Wojciech Orzech. Michał Orzech.

Zagorzyce, powiat Ropczyce. W tutejszym powiecie zaczęły się rekwizycye zbożowe przy pomocy żandarmów i wojska. Kilkunastu żołnierzy od tygodnia zakwaterowało się w naszej gminie i mimo interpelacyi posłów w parlamencie w tej sprawie, przeprowadzają **bezwzględną rekwizycyę**, mimo, iż nasza gmina z początkiem jesieni odstawiła już około dwóch wagonów zboża. Zebrane w ten sposób zboże odwożą producenci do jednego, pustego budynku w gminie, poczem znów osobne furmanki mają je odwozić do stacyi kolejowej, na koszt producentów. Ponieważ rekwizycya jest jeszcze w toku i długo trwać będzie, rozkazała żandarmerya, by każdej nocy pilnowała zboża warta, codziennie z innego domu. Ludność tutejsza odczuwa bardzo to zarządzenie, gdyż w czasie silnych mrozów muszą starcy, kobiety i nieletni chłopcy tę wartę trzymać, nie mając ani odpowiedniej odzieży, ani obuwia. Przy tej rekwizycyi świadczy ludność rozmaite przysługi, jako to: żywienie przysłanych żołnierzy, ważenie i odbieranie zboża, asystencya radnych przy rekwizycyi, lecz to wszystko odbywa się bez poprzedniej umowy o wynagrodzenie i zdaje się, że gmina będzie musiała ponosić koszta wydatków na ten cel. Wypłata za forszpany wojskowe, wzięte z początkiem wojny, nie została u nas jeszcze w całości uskuteczniona. Komisarz świadczeń wojennych, p. S., wzywał taksatorów z naszej wsi, aby ocenili wartość niektórych koni, lecz z ich oceną zupełnie się nie liczył, zachowując się wobec nich brutalnie, sam konie otaksował i... już minęło od tego czasu pięć miesięcy, a o zapłacie niesłychać. Możeby pp. posłowie naszego powiatu pomyśleli coś nad tem? *Czytelnik „Piasta".*

Zakliczyn. Dnia 8 grudnia odbyło się w Zakliczynie, za inicyatywą pp. Budzyna i Łuki, zebranie rolników, na którem przewodniczący, p. Józef Budzyn, zachęcał do uprawy lnu i przystępowania do założonej Spółki p. t. „Len" i do Spółek zbytu bydła i trzody chlewnej, przyczem wyraźnie wyjaśniał zebranym cel i korzyści wymienionych Spółek. Rzecz chwalebna i pożądana; wielu ją zrozumiało, ale, niestety, wielu zaraz po wyjściu zaczęło się odzywać z przekąsem: „A juści! Będziemy dawać pieniądze do Spółki, żeby się panowie naszemi pieniądzmi rządzili i bogacili. Mało mają z nas przy kupnie świń". Biedni wy, kochani bracia chłopi! Źle było i źle będzie, jeżeli sami sobie ufać nie będziemy. Wszak tę drogę do jaśniejszej przyszłości pokazują Wam i prowadzić chcą po niej Wasi bracia, rozumni i wytrawni chłopi, jakimi są pp. Budzyn i Łuka i im zaufać możecie. Wypadałoby Was ostrzedz przed jedną osobistością w sutannie, która uporczywie pojawia się na wszelkich zebraniach chłopskich, udaje obłudnie przyjaciela, a potem z tych zebrań się naśmiewa. Osobistość ta na widok „Piasta" w chacie dostaje szału — nie wie, czy gazetę targać, czy kogo bić, lubi pisać artykuły do „Ludu" prawdziwe i nieprawdziwe, a wstydzi się swojego nazwiska i nie chce się podpisywać. Ostrożnie, dobrodzieju, bo wiem coś, o czem nie wie ten, co go to może interesować. — Łączmy się bracie chłopi i wspólnemi siłami dążmy do lepszej przyszłości — a pamiętajmy o tem, że aby poznać przyjaciela, trzeba z nim zjeść beczkę soli. *Wojciech Gajewski.*

Budziwój (Rzeszów). Dnia 9 z. m. odbyło się u nas zebranie, urządzone staraniem tutejszego Kółka rolniczego w sprawie organizacyi miejscowego oddziału „Spółki hodowli drobiu i handlu jajami". Zebranie zagaił p. A. Szela, kierownik szkoły, przewodniczył p. Drążek. P. Szela przedstawił statut i program pracy „Spółki"; p. Owiński z Rzeszowa mówił na temat potrzeby ekonomicznej i handlowej organizacyi na wsi. Zaraz po zebraniu wpisało się do spółki pięćdziesiąt kilka dzielnych Budziwojanek, złożywszy odrazu przeszło 60 udziałów. Życzymy oddziałowi budziwojskiemu jak najpomyślniejszego rozwoju — sądzimy zresztą, że panny budziwojskie nie dadzą się prześcignąć żadnej innej wsi w powiecie w pracy nad podniesieniem narodu pod względem ekonomicznym i handlowym, one bowiem tworzą najżywotniejszy i najdzielniejszy żywioł w gminie.

— Wy ojcowie i bracia, budziwojscy rodacy, którzy bawicie na froncie, wiedzcie, że dziewczęta budziwojskie nie marnują czasu na drobnostki, ale rzetelnie z p. Borowcówną Anielcią i Kotulanką Józią pracują nad sobą i innymi — i kiedy powrócicie pod swe strzechy, pracy swej przed wami się nie powstydzą. *Uczestnik.*

Z Mnikowa. W dniu 2 grudnia r. , odbyła się w szkole tutejszej uroczystość ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. Pięknie udekorowana sala szkolna z ozdobionym w kwiaty portretem wielkiego wodza w sukmanie była przepełnioną aż do sieni miejscową ludnością. Na piękną całość uroczystości złożyły się: Odczyt historyczny o konstytucyi 3 maja aż do znaczenia Tadeusza Kościuszki w usamowolnieniu i ruchu ludowym wygłosiła kierująca nauczycielka, p. Antonina Munkaczy, a dzieci szkolne uroczyściły cały ten obchód pięknemi deklamacyami i śpiewami, zastosowanemi do nastroju chwili. Uroczystość zakończył przemówieniem patryotycznem i podniesieniem cnót tego wielkiego bohatera, ksiądz Jamróz, katecheta z Morawicy. Deklamacye wygłosili: „Bitwę Racławicką" Staś Kopeć od Wawrzyńca, „Pogrzeb Kościuszki" Bastrówna Marysia, Marchewkówna Jadwisia i Czechówna Franusia; „Głoszą dzieje" Marusiński Pawełek, „Jakiż to obraz" Bastrówna Broncia i Karcz Staś, „Sukmana" Staś Kopeć od Andrzeja. Deklamacye i śpiewy pod kierunkiem pań nauczycielek: Felicyi Krzesiwówny i Zofii Swiatnickiej wypadły bardzo pięknie. Ludność, nie przygotowana na składkę, złożyła jednak **70 koron**, którą zebrał w sali szkolnej p. Piotr Kopeć i złożył w naszej redakcyi „Piasta" na fundusz Kościuszkowski. *Uczestnik.*

Radłów. Dnia 27 grudnia z. r. zwołał poseł Witos zgromadzenie poufne w Radłowie. Przewodniczył Stanisław Nowak, zastępował go Józef Piórek, a sekretarzował Józef Mączka. Przedmiotem obrad były sprawy ekonomiczne. Pierwszy przemawiał p. poseł Witos, po nim Dróżba, Kasman, Bartnik, Pochroń, Mączka

i inni. Mowcy użalali się na brak materyałów i drożyznę, na wyzysk, jaki się dziś rozpanoszył. Poseł Witos na wszystkie te bolączki dawał rady i wskazówki, w jaki sposób można najłatwiej tym brakom zaradzić. W tym celu utworzył się komitet, który przy pomocy p. posła Witosa zabierze się do pracy. Wkońcu uchwalono posłowi Witosowi wotum zaufania i podziękowanie za energiczną i wytrwałą pracę nad ludem. *Józef Mączka.*

Inwałd, powiat Wadowice. Od czasu istnienia „Piasta" zapewne jeszcze nie było w nim ani jednej korespondencyi z naszej wioski. Myślałby więc może kto: a to jakaś niekulturalna, zacofana, śpiąca jeszcze wieś, gdzie ludzie ni książek, ni gazet nie znają, gdzie życiem publicznem nie interesują się wcale.... A jednak może tak źle nie jest.... — Że korespondencyi nie było, przypisać to można temu, że przed wojną życie, zwłaszcza polityczne, mało było u nas rozwinięte. Gazety czytano, ale mało, przeważnie „Prawdę" i „Wieńca i Pszczółkę". Obecnie czasy się zmieniły. Naogół większość zwraca się teraz do „Piasta", bo przekonano się, że „Piast" jest najlepszą gazetą ludową, że posłowie, grupujący się koło „Piasta", stoją na gruncie czysto ludowym, że oni najwięcej działają — a wszak myśmy czynem stwierdzać winni swoje przekonania, na czyny patrzeć — nie czczych tylko słów słuchać!

I u nas nie ze wszystkiem jest dobrze: wiele mamy jeszcze niedomagań, wiele trudów i przeciwności do zwalczania, wiele trosk i bólów nas nęka.... Nie skarżymy się jednak, nie narzekamy, bo wiemy, że nam to nic nie pomoże. Bronimy się, jak możemy — walczymy, jak umiemy. Przedstawiciele nasi, ci najwięcej powołani do obrony i pomocy jakiejś, zapomnieli o nas zupełnie.... Przy tem wszystkiem nie tracimy ducha, owszem przeciwnie.

Mamy w wiosce naszej podstawy oświaty, jak dwie szkoły czteroklasowe: męską i żeńską, mamy kasę Raiffeisena, Kółko rolnicze, straż pożarną. Czytelnia była kiedyś ot, taka dorywcza, o którą kiedyś kampanie się staczało; — teraz z braku odpowiednich sił kierujących nie istnieje. Da Bóg, kiedyś po wojnie, rozwinie się w całej pełni.

Rozwój kulturalno-oświatowy, który tak świetnie zapoczątkowała miejscowa młodzież akademicka przed wojną, a który później, w czasie wojny, z braku kierownictwa ustał, dźwiga się obecnie na nowo, a to dzięki pracy miejscowego Grona nauczycielskiego z księdzem katechetą Janem Nowakiem. Staraniem tegoż Grona odbyło się w roku obecnym kilka odczytów treści rolniczej i historycznej. Urządzono dalej kilka uroczystych obchodów patryotycznych, jak: Kościuszkowski i listopadowy. Dochód z wieczorku Kościuszkowskiego przeznaczono w części na fundusz dla Litwy, w części na cele miejscowe, jak: czytelnia i dom ludowy. „Dom ludowy", którego brak dotkliwie uczuć się nam daje, jest naszym najbliższym celem na polu kulturalnem naszej wioski. Staramy się teraz o to, by jak najrychlej zebrać jaki taki kapitalik, ażeby ewentualnie kiedyś po wojnie módz przystąpić do budowy. Wprawdzie wioska nasza jest uboga, atoli wszyscy ofiarnie pospieszą z pomocą w miarę możności, bo wiedzą, że to jest podstawa wszelkiej pracy, zmierzającej do podniesienia dobrobytu i kultury.

Ostatni wieczorek listopadowy, urządzony dnia 25-go listopada b. r. udał się nad wszelkie spodziewanie pod każdym względem. — Na program jego złożyło się: „słowo wstępne", wygłoszone przez ks. katechetę Jana Nowaka; dwa obrazki dramatyczne: „Tobie Polsko" Jadwigi z Łobzowa i „Korale Marysi" (rzecz z czasów powstania listopadowego), wreszcie monolog p. t.: „Icek w „Sokołach"". — Tak obrazki, jak monolog zostały znakomicie odegrane przez siły wiejskie i miejscową młodzież studencką. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza gra chłopców wiejskich: Alojzego Stuglika i Juliana Huperta, studentów: Roberta Żabińskiego, Franciszka Dziedzica i Władysława Rusinka. Z dziewcząt wyróżniły się: Marya Cholewkówna i Lipowska. Wieczór zakończył żywy obraz i gremialne odśpiewanie pieśni patryotycznych: „Boże, coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Sala była szczelnie zapełniona. Sztuki przygotowały bardzo umiejętnie panie: Bronisława Kozłowska (nauczycielka) i Janina Hrubowa (dyrektorowa). Szanownemu Gronu nauczycielskiemu składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie za pracę i życzliwość, jaką nas otacza. My, chłopi, ze swej strony dążyć będziemy do tego, by węzły łączności naszej zacieśniały się coraz bardziej. Niech Szanowne Grono będzie przekonane, że pracę jego oceniamy bardzo wysoko. Oby tylko dalej szczerze i zupełnie otwarcie stało na gruncie naszym — no, i ich własnym, boć przecież z ludu pochodzi i dla idei ludowej pracuje.

Dużo miałbym jeszcze do pisania o stosunkach w naszej wiosce. Odłożę to jednak na później. Sądzę, że takie wywnętrzenie się powinno mieć miejsce od czasu do czasu, bo przez to rośnie zapał i chęć do pracy, a my — chłopi — powinniśmy się wzajemnie zachęcać, wzajemnie sobie pomagać, by kiedyś wystąpić, jako silny, zorganizowany żywioł, będący podstawą wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski. Posłom naszym z pod znaku „Piasta", zwłaszcza p. Witosowi i p. Tetmajerowi składamy na tem miejscu cześć i gorące podziękowanie za ich stałe i konsekwentne stanowisko w sprawie polskiej. — Serdeczne pozdrowienie dla Szanownej Redakcyi i wszystkich Czytelników „Piasta".

Piastowiec M. M.

Ochotnica w Nowotarskiem. Setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki uczciła dziatwa ochotnicka wieczorkiem, na który złożyły się śpiew, deklamacye oraz obrazek sceniczny (odsłon trzy), wykonany z tym nastrojem tkliwej i wrażliwej duszy dziecka, który bezwzględnie opanował słuchaczy i nagrodził wykonawców rzęsistymi oklaskami, no, i wybornymi piernikami. Najmłodszy z amatorów, Tadzio Królicki, mający lat pięć, wygłosił wierszyk o kotku „Mruczusiu" tak cacanie, że musiał go, ku swemu utrapieniu, powtarzać kilka razy. Wszystkim amatorom: Jani Grzymałance, Irce Królickiej, Maniusi Gełczyńskiej, Hryczykównej i Maniusiowi Królickiemu — pełne uznanie, do reżyserów zaś, apel żeby częściej rozpraszali jesienną, szarą nudę ochotnicką. Zebraną kwotę 52 K 40 h przeznaczono na fundusz wdów i sierót po nauczycielach. *A. N.*

Bobrowa, w Dębickiem. W naszej wsi bieda coraz większa. Dnia 22 września spaliło się doszczętnie 25 gospodarstw. Niepodobna było nic uratować z powodu strasznego wichru. Mimo tej nędzy nie mamy ze strony władz sprawie żadnej pomocy. Możeby o nas pp. posłowie pomyśleli

Węgrzyn Stanisław.

Poręba Spytkowska, w Brzeskiem. W naszym powiecie zaczyna być coraz gorzej. Bezrolna ludność już dziś głoduje, nie będąc w możności walić setek koron za zboże, które dzisiaj już można kupować tylko u żydów. O ile z Galicyi wywozi się zboże dla tych, którzy w zachodnich krajach zboża nie mają, to nie pamięta się zupełnie o tem, że u nas są również bezrolni, którzy również jeść co dziś nie mają, tylko że dla tamtych na zachodzie musi być jedzenie, a naszych zdaje się na łaskę Bożą. Radzibyśmy, by poseł naszego okręgu, p. Götz, zjawił się przed swoimi wyborcami, by zdał sprawę ze swoich czynności i dowiedział

się, jak straszne stosunki zaczynają panować w naszym kręgu pod względem aprowizacyi. Przy sposobności zwracam się do wszystkich naczelników gmin, aby z całą energią postarali się o zaopatrzenie ludności swych gmin w zboże i ziemniaki. Gdyby tego nie zrobili, musielibyśmy ich publicznie piętnować. *Ł. H.*

Z Grybowskiego. Stanowisko starostwa wobec nauczycielstwa tutejszego powiatu w sprawach aprowizacyjnych jest tak wrogie i nieżyczliwe — że w razie dalszego trwania dotychczasowych stosunków — postaramy się tę sprawę inne — należycie oświetlić! *Czytelnicy.*

Uście Solne. W dniu 25 listopada urządziło Kółko amatorsko-śpiewackie grona dziewcząt polskich w Uściu Solnem przedstawienie amatorskie dramatu L. Rydla „Na zawsze“. Z trudnych ról wywiązały się dziewczęta znakomicie; mimo uciążliwej pracy w gospodarstwie, zamiast wolne chwile wieczorne poświęcić wypoczynkowi, z chęcią oddawały się pracy przygotowawczej, by podnieść oświatę ukochanego miasta Uścia. Za zapracowane bowiem w ten sposób pieniądze ma powstać biblioteka dla starszych, której brak odczuwa się coraz żywiej. Dochód za bilety wyniósł 208 K; wydatki na urządzenie 22 K 16 h; czysty dochód zatem 185 K 84 h. Za żywe poparcie obywatelskie składamy księdzu katechecie, oraz wszystkim obecnym serdeczne „Bóg zapłać“. *W. Machnicka.*

Ślemień, w Żywieckiem. Od przeszło dwóch lat przesiedlony do nas został ks. Klemens Tatara, wikaryusz, a poznawszy tutejsze stosunki ludności miejscowej i okolicznej, postarał się w administracyi dóbr Sucha o odstąpienie dawnej karczmy. Budynek ten przez cały rok restaurują stolarze, cieśle, murarze i t. p. i wkrótce w nim pomieszczona zostanie składnica Kółka rolniczego, która, prowadzona przez siły dobre, odda znakomite usługi ludności miejscowej i okolicznej, a ponadto położy kres nadmiernym cenom, jakie się płaci u tutejszych kupców. Musimy zaznaczyć, że ks. Tatara bardzo wiele dobrego zrobił już tutejszej i okolicznej ludności, sprowadza bowiem sól, nawozy sztuczne i t. p. Ks. Tatara na każdym kroku stara się ludności przyjść z pomocą i radą. Tutejsza Rada gminna, oceniając należycie pracę ks. Tatary, na pełnem swojem posiedzeniu nadała mu obywatelstwo honorowe. *Parafianie ślemieńscy.*

Węglówka, w Krośnieńskiem. Pożalić się musimy na urząd pocztowy we Węglówce, obok Krosna, gdzie specyalną animozyę czuje się do żołnierzy. Skutek tego taki, iż nie otrzymujemy prawie całkiem listów od naszych ukochanych, pozostałych w domu, a jeżeli otrzymamy, to muszą być nadawane w Korczynie. W niewytłomaczony dla nas, ale wiadomy tamtejszej poczcie sposób, giną te listy. Podobno los spotyka listy od nas. Są znakomitem paliwem w kancelaryi. Dyrekcyę poczt prosimy o pomoc. *Żołnierze z Węglówki.*

Zygodowice, w Wadowickiem. W dniu 4 b. m. odbył się w naszej wiosce uroczysty obchód 100-letniej rocznicy zgonu ukochanego naczelnika Tadeusza Kościuszki. Na program uroczystości złożyło się przemówienie p. A. Tar., deklamacya i obrazek w 2 odsłonach: „Rycerze Jadwigi“, odegrany z uczuciem przez dzieci szkolne. Zakończył żywy obraz, przedstawiający Polskę wyzwoloną. W pięknie przystrojonej sali zebrało się wiele osób, które głęboko odczuły uroczystość dnia i skromnymi datkami złożyły piękne sumę 190 kor. 27 hal. na fundusz Kościuszkowski. *Uczestnik.*

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Józefy Stanowskiej**, ewakuowanej w r. 1915 ze Sołotwiny, pow. Bohorodczany, raczy donieść: **Marcela Stanowska, Głogowiec, p. Łubnica Wielka**

Z ziemi sądeckiej.

(Upadek znaczenia Rady powiatowej. — Z ostatniego posiedzenia Rady powiatowej. — Przywrócenie autonomii gminnej w powiecie. — Powiatowy Zakład ogrodniczy.)

Łyczana, w grudniu.

Znaczenie Rady powiatowej w Nowym Sączu spadło w czasie wojny do zera. Radę powiatową ignoruje tak marszałek, jak i Wydział powiatowy, który na własną rękę, bez opinii Rady, załatwia różne ważne sprawy w powiecie. Zwoływani tylko raz na rok członkowie Rady tracą kontakt ze sprawami powiatu, stąd też nic dziwnego, że Radzie brak wszelkiej inicyatywy. Nowosądecka Rada powiatowa schodzi się tylko w tym celu, aby aprobować wprowadzone już w życie uchwały Wydziału.

W dniu 24 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej przy bardzo szczupłym komplecie, gdyż termin posiedzenia był niefortunnie wyznaczony na sobotę. Rada powiatowa zatwierdziła uchwałę Wydziału o podwyższeniu dodatków drożyźnianych dla urzędników Wydziału i członków Wydziału, uchwaliła wniosek Wydziału powiatowego, aby wyłączyć z gminy Wronowic przysiółek Łyczankę, zaś z gminy Skrzętki — Rojówkę i utworzyć z tych dwóch wyłączonych przysiółków nową gminę Rojówka-Łyczanka, zatwierdziła akcyę Wydziału zakupienia realności na powiatowy Zakład ogrodniczy i uchwaliła zaciągnąć na ten cel pożyczkę w kwocie 60 tysięcy koron. Na wniosek p. Jurczaka, zwalczany przez p. Wójcika z Biegonic, uchwalono rozpisać konkurs na obsadzenie posady leśnika powiatowego, z uwagi na to, że w powiecie nowosądeckim znajduje się dziewięć tysięcy morgów lasów gminnych. Z żądań członków Rady należy tu wymienić życzenie p. Sopaty z Czerńca, aby Wydział postarał się o sprowadzenie większej ilości wapna, celem dezinfekcyi domów włościańskich które, zwłaszcza w okolicy Łącka przedstawiają ubolewania godny widok z braku wapna — i żądanie p. Józefa Kubisza z Łyczany, by Wydział przyłączył się do akcyi tępienia drożyzny. Na wniosek komisyi kontrolującej, która złożyła sprawozdanie z kontroli rachunków Wydziału za rok 1916-ty, wyrażono uznanie p. lustratorowi Kosowskiemu za wzorowe prowadzenie ksiąg w r. 1916. Zresztą ze sprawozdania, złożonego przez p. radcę Kobaka, okazało się, że tak Wydział, jako też urzędnicy Wydziału nie próżnowali w ostatnim czasokresie.

Dzięki staraniom Wydziału i przy poparciu tej akcyi przez p. starostę Łępkowskiego udało się przywrócić w powiecie autonomię gminną, usunąć komisarzy rządowych sprawujących rządy po gminach i będących nieraz ciężarem dla gmin, a przeprowadzić wybory gminne (z wyjątkiem gminy Tylicz).

Powstaje u nas, w powiecie, nowa placówka krzewienia wiedzy sadowniczej, a mianowicie powiatowy Zakład ogrodniczy. Na wiosnę 1917 r. kreował Wydział powiatowy posadę instruktora sadownictwa. Uzyskano w tym celu subwencyę Centrali dla odbudowy Galicyi i obsadzono tę posadę bardzo szczęśliwie p. Grochowskim. Obecnie zakupił Wydział w pobliżu miasta Nowego Sącza realność wraz z budynkiem i tworzy t. zw. powiatowy Zakład sadowniczy, w którym będzie prowadził instruktor sadownictwa: 1) ogród wzorowy, 2) stacyę demonstracyjną dla przetworów owocowych i t. p., 3) kursa praktyczne. Cała akcya odbudowy i przebudowy sadownictwa w powiecie scentralizuje się właśnie w t. zw. Zakładzie. Po wprowadzeniu w życie tego

instytucyi, będzie jeszcze o niej mowa w „Piaście“, gdyż będziemy się o to starać, aby cały powiat zakład ten odwiedzał. Ze strony rolników należy się uznanie dla p. marszałka i Wydziału powiatowego za powołanie do życia tego Zakładu. Będzie to, obok Szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu, druga placówka w powiecie dla krzewienia wiedzy rolniczej, w tym wypadku ogrodniczej.

Franciszek Piątkowski.

Gdzie żyjemy?

Harklowa, w grudniu.

Mieszkańcy Harklowej.

Z ziemi jasielskiej.

Dembowiec, 18 grudnia 1917 r.

Jak i inne powiaty, tak i powiat jasielski, dotknięty został klęską nieurodzaju z powodu tegorocznej posuchy i majowego mrozu. Najbardziej ucierpiały wskutek mrozu żyta, to też z kontyngentami idzie bardzo ciężko. Ludziska nie mają co oddawać, a władze rekwirować. I tak: gdy w roku 1916 gmina tutejsza złożyła niespełna 4 wagony zboża, to obecnie na jeden nie może się zdobyć. Ani zachęta, ani groźby przymusowych rekwizycyj nic nie pomagają, bo z próżnego nie naleje.

Nie może się, jak dotąd, nasz powiat uskarżać na złą gospodarkę tutejszych władz w powiecie. Komendantem tutejszej c. k. Ekspozytury rolniczej jest bardzo zacny i popularny człowiek, pułkownik, p. Marszałkowicz. Jako przełożony tej instytucyi, robi, co może, aby rolnikom dopomódz; dzięki jego pracy, mało gruntów leżało odłogiem. Starał się zawsze, aby ludności na czas dostarczyć robotnika do każdej pracy polnej — warsztaty kowalskie, założone jego staraniem przy Ekspozyturze, dostarczyły w tym roku wielkiej ilości wozów i innych niezbędnych narzędzi rolniczych ile się tylko dało, starał się wczas dostarczyć ziarna na zasiew, tak, że grunta pod zimę prawie wszystkie zostały obsiane. Znać, sam p. kierownik Ekspozytury jest zawodowym rolnikiem i wie o tem, jak ciężko jest dziś rolnikowi dobrze gospodarzyć. Ale też i do samego p. pułkownika, każdy, o każdym czasie i porze, czy to mężczyzna, czy kobieta, ma wolny wstęp i każdemu, o ile tylko może, idzie na rękę i dopomaga. Nie zdarzyło się z pewnością w Jaśle, aby kogo ze stron ofuknął. To też p. pułkownik Marszałkowicz zjednał sobie powszechną sympatyę w całym powiecie, a gdy ludność dowiedziała się z gazet, że Komendy rejonowe mają być zniesione, a zwłaszcza, że o to dopominali się w parlamencie posłowie ludowi, zdziwiło niejednego i nasuwało się pytanie, co właściwie spowodowało posłów do wystąpienia przeciw Komendom rejonowym, kiedy właśnie w Jaśle instytucya ta oddaje ludności wielkie usługi? Złej strony tej instytucyi nikt się nie mógł i do dziś nie może dopatrzeć. Rozmawiałem w tej sprawie z kilkoma światłymi ludźmi, którzy w toku rozmowy wyrazili zdanie, że działalność Komendy rejonowej w Jaśle jest bardzo pożyteczną i że dzia-

łalność ta nie ma charakteru wojennego. Mojem zdaniem, działalność skuteczna i dodatnia zależy od zdolności i charakteru kierownika danej instytucyi. P. pułkownik Marszałkowicz widocznie zjednał sobie swą popularnością i gruntowną znajomością potrzeb rolnika powszechne uznanie i wdzięczność ludności w powiecie. Wyrazem tego była niedawno temu powzięta uchwała Rady powiatowej tutejszej, którą wyrażono mu uznanie za skuteczną pracę w powiecie, jako komendanta Ekspozytury rolniczej i jako obywatela.

Niechże więc i to publiczne ogłoszenie jego zasług, będzie wyrazem wdzięczności ogółu rolników w powiecie jasielskim. *Stanisław Pankiewicz,* sekretarz gminy.

Z ziemi rzeszowskiej.

W żadnym powiecie nie postępują tak żółwim krokiem sprawy zasiłkowe, jak u nas. Mimo olbrzymiego personalu kancelaryjnego (przeważnie żeńskiego), sprawy zalegają miesiącami, a nawet latami. Wiele też dziwić się nie można, gdy zauważy się te panny, zajęte pracą... ciągłem jedzeniem, paleniem papierosów i dumaniem o miłości, konferencyami i szmieszkami — i nie dziw też, że we wtorki i piątki setki kobiet zalegają całą ulicę przed komisyą zasiłkową, tak, iż czasami i policya wkracza. Kobiety te, to są najuboższe ze wsi, które już od sześciu miesięcy nadaremnie oczekują wydania kwitów zasiłkowych, przedłożonych do podwyżki i muszą cierpieć głód i nędzę.

Na polecenie p. komisarza, przedłożyły niektóre gminy wykazy tych osób, które są najbiedniejsze i które niezbędnie zasiłku potrzebują — niestety, wykazy te ugrzęzły gdzieś, a zasiłku jak nie było, tak niema.

Inaczej sprawa przedstawia się z bogatymi. Zamożna kobieta da sobie radę, bo po porozumieniu z „panną“, drogą „poczty“ kwit otrzyma, ku wielkiemu oburzeniu biednych, — a nawet, jak sam osobiście stwierdziłem, pewna panna z Komisyi zasiłkowej przywozi sama osobiście kwity zasiłkowe do wsi tym najbogatszym kobietom — jak miało to miejsce w gminach Lutoryż, Boguchwała i Zwięczyca.

Każdy czytelnik zrozumie, że takie przywiezienie kwitów przez „pannę“ nie odbywa się z miłości dla bliźniego, gdyż dziś inaczej to przykazanie rozumieją, że „kochaj bliźniego, póki masz co z niego“.

Apelujemy przeto do p. komisarza **R e i n d l a,** który znany jest w powiecie ze swej sprawiedliwości i przychylności dla włościaństwa, by te niezdrowe stosunki usunął, zakazał pokątnego wywozu kwitów i przyspieszył najbiedniejszej ludności wydanie kwitów zasiłkowych.

Drugą bolączką w powiecie, to pobieranie zasiłków w urzędzie podatkowym w Rzeszowie. Mimo oświadczenia się prawie całego powiatu, iż gminy wypłatę zasiłku przyjmą, c. k. władze wypłaty takiej zarządzić nie chcą. Wskutek tego strony tracą grube pieniądze i 2 do 3 dni chodzą do Rzeszowa, zanim wypłata nastąpi. I tak: wszystkie kwity zasiłkowe ponad 100 koron mają być notaryalnie legalizowane, wobec czego strona płaci:

za legalizacyę notaryuszowi	. .	5 K
„ 2 świadków á 1 K	. . . .	2 „
	razem	7 K

kobieta, będąc dzień cały w mieście, zmuszoną jest wypić szklankę herbaty, która obecnie kosztuje 1 K, a więc już 8 K; do tego traci cały dzień, a nawet czasami i dwa, gdy notaryusz niema czasu kwitu legalizować.

Przyczyna nieprzydzielenia gminom wypłaty zasiłków leży w tem, że pan referent od tych spraw, p. radca **O g i e ń,** zapatruje się na to inaczej. Doniesiono mu, że niektórzy wójcia i pisarze gminni pobierają od stron przy wypłacie zasiłków drobną kwotę 20—30 h i to uważał za wyzysk. Nie chciał jednak zrozumieć, że i wójt z wypłatą tą ma znaczne koszta, jak o to 2 podwody: raz z konsygnacyą, a drugi raz po odbiór pieniędzy, i stratę czasu 2 ludzi przez dwa dni i koszta takie wynoszą: 2 podwody á 14 K = 28 K strata czasu 2 ludzi á 5 K = 10 K, razem 38 K, którą to kwotę musi ściągnąć od stron.

Takie postępowanie nazywa p. radca familijnem, — nie widzi jednak innej familijności — jak przy wypłacie zasiłków asekarają ludzi, jak strącają drobne na czerwony krzyż i jak w budynku urzędu podatkowego potworzone zostały biura do pisania kwitów zasiłkowych po 2 do 3 K od jednego kwitu.

Udajemy się przeto do pp. posłów naszego powiatu, p. **A n g e r m a n a** i p. **B o m b y,** aby raczyli postarać się u wyższych władz, by zasiłki wojskowe wypłacano przez Urzędy gminne, o ile urzędy te na wypłatę się zgodziły, lub zarządzono wypłaty zasiłków przez pocztę.

Nieszmigiel.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Błachut Franciszek, 64 p. artyl., z Porąbki, 1896, był chory i 4 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 401. Boczar Stanisław, 10 p. p. 9 k., z Jabłonicy Polskiej, 1894, zaginął 30 czerwca 1916. Bryndal Józef, 20 p. p. 13 k., z Rzepiennika Suchego, 1895, zabity między 25 sierpnia a 9 września 1917 na Monte San-Gabriele. Bycz Justyn, 10 p. p. 12 k., z Jabłonicy Ruskiej, 1880, zaginął 23 czerwca 1916.

Cap Stanisław, 4 dyw. trenu, z Klimkówki, 1873, był chory i 21 listopada 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nagykikina. Charchut Andrzej, 17 p. obr. kraj. 6 k., z Zagorzyc, 1894, zabity 2 maja 1915. Chudzik Józef, 90 p. p. 3 k., z Hawłowic Górnych, 1890, udał się 18 lutego 1916 ze szpitala do szkoły inwalidów w Mydlnikach. Czader Karol, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Pietrzykowic, 1883, zaginął 22 stycznia 1915.

Danek Józef, 20 p. p. 14 k., z Jasienny, 1896, zaginął między 1 a 31 grudnia 1916. Dunajewski Władysław, 12 p. artyl., z Gdowa, 1886, był chory i 8 listopada 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Celowcu. Duda Stanisław, 55 p. p., 1886, był chory i 14 listopada wyszedł wyleczony ze szpitala w Lipniku.

Filarowski Błażej, 22 p. landszt. 8 k., z Huty Sobnieckiej, 1875, był chory i 12 grudnia 1916 przybył do szpitala w Wiedniu.

Gargula Jan, 20 p. p., z Librantowej, 1891, był chory i 28 lutego 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Nowym Sączu. Gibała Władysław, 13 p. p. 13 k., z Rzeszotar, 1894, zaginął między 27 lutego a 10 marca 1915. Glisa Franciszek, 32 p. p. 3 k., z Łęki, 1897, zabity 9 września 1917 na Monte San Gabriele. Głowacz Antoni, 16 p. obr. kraj., z Ciężkowic, 1873, był chory i 24 września 1917 przybył do polowego szpitala Nr 105. Golec Franciszek, 106 dyw. artyl., z Ciśca, 1874, zabity 24 sierpnia 1917. Górniak Iwan, 13 p. obr. kraj., z Hankowic, 1879, był chory i 19 listopada 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Bo-

gminie. Grabowski Wojciech, 16 p. p. 3 k., z Sieprawia, 1874, zaginął 5 września 1914. Grabowski Wojciech, 16 p. p., ze Sieprawia, 1873, był chory i 18 września 1917 przybył do szpitala w Wiedniu XIX, Grinzing. Gromplowski Franciszek, 58 p. p., z Dobczyc, 1895, dostał się ranny do niewoli; przebywał w Niżnym Nowogrodzie. Grochal Antoni, 13 p. p. 14 k., z Koźmic Wielkich, 1895, w niewoli rosyjskiej, Aulie-Ata, prow. Syr-Daria. Grudzień Stanisław, 57 p. p., z Maniowa, 1898, był chory i 3 stycznia 1917 udał się ze szpitala w Marburgu do Lublany.

Hawryłów Mikołaj, 51 p. strzelców, 1876, przybył 16 października 1917 do rezerwowego szpitala w Cieszynie.

Ichnatowicz Mikołaj, 20 p. p. 15 k., z Wierchomli Wielkiej, 1888, był ranny.

Jachimowski Tadeusz, 10 p. p. 2 k., ze Lwowa, 1896, był chory i 23 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Pettau. Janicki Aleksander, 40 p. p. 2 k., ze Stanisławowa, 1897, zaginął między 17 lipca a 8 sierpnia 1916. Jasiewicz Andrzej, 54 p. p., z Węglówki, 1877, w niewoli rosyjskiej, w Kijowie. Jucha Józef, 77 p. p. 4 k., zabity między 20 a 26 sierpnia 1915.

Kosowski Antoni, 12 p. obr. kraj. 2 k., z Bachowic, 1886, zaginął 4 lipca 1916. Kokulacz Daniel, 2 p. strzelców, 9 k., z Tylawy, 1873, zabity 1 października 1917 na Pobrzeżu. Kowalczuk Włodzimierz, 20 p. obr. kraj. 9 k., z Martynowa Nowego, 1881, zabity. Kowalówka Stanisław, 56 p. p. 6 k., z Brzezinki, 1897, zaginął 12 lipca 1916. Koziołek Jan, 56 p. p., z Lipnika, 1893, wyszedł wyleczony 27 listopada 1917 z garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Koziołek Jan, 56 p. p. 13 k., z Bujakowa, 1876, zaginął 12 lipca 1916.

Lipiński Józef, 36 p. obr. kraj. 3 k., z Kłyża, 1895, był ranny.

Michalski Wincenty, 13 p. p. 2 k., z Rożnowej, 1885, w niewoli rosyjskiej, Krony, gub. orelska. Michalak Władysław, 57 p. p. 3 k., ze Safczyna, 1880, był chory i 20 listopada 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 1 w Krakowie. Mika Władysław, 55 p. p. 11 k., z Wożników, 1897, zabity 25 października 1917 koło Hoje; pochowany koło Mesnjak, Tolmin. Mil Jan, forszpan, umarł 22 stycznia 1915 w rezerwowym szpitalu w Niszu, w Serbii. Modecki Józef, 45 p. p. 4 k., z Ohleby, 1897, był chory i 30 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sternthal b. Pettau. Mydlarz Maciej, 56 p. p., z Wilkowic, 1893, w niewoli rosyjskiej, Kremenszlug, gub. połtawska.

Naclak Jakim, 98 p. p. 2 k., 1886, był ranny. Niemczyk Tomasz, 22 p. landszt. 8 k., z Andrychowa, 1890, zaginął 1 lipca 1916. Nowak Franciszek, 56 p. p. 2 k., ze Starej Wsi, 1896, zaginął 30 sierpnia 1916. Nowicki Kasper, 40 p. p. 4 k., ze Strzeszydła, 1893, zabity 23 listopada 1914. Nowotarski Augustyn, 45 p. p., z Rymanowa, 1884, w niewoli rosyjskiej, Ustj Kamenogorsk, prow. siemipałatyńska.

Opic Michał, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Uścia Ruskiego, 1873, był ranny.

Paruła Józef, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Mokrzysk, 1895, zaginął między 1 a 10 czerwca 1916. Pawłowski Tomasz, 20 p. p. 11 k., z Nowego Sącza, 1892, był w niewoli serbskiej. Pietrasz Józef, 56 p. p., z Bulowic, 1891, w niewoli rosyjskiej. Płoskonka Jan, 56 p. p., z Rycerki Górnej, 1890, w niewoli rosyjskiej, Kasimow, gub. rjazańska. Pindel Franciszek, 56 p. p., z Wadowickiego, był chory i 6 grudnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Lukavar w Sternthal b. Pettau. Prager Włodzimierz, 80 p. p. 3 k., z Bukowiny, 1890, w niewoli rosyjskiej, Niżny Nowogród.

Sajdak Wojciech, 20 p. p. 6 k., z Obidzy, 1888 w niewoli rosyjskiej, Jaluterowsk, gub. tobolska. Sieczka Jan, 20 p. obr. kraj., z Maniowej, 1888, wyszedł wyleczony 7 listopada 1917 z garnizonowego szpitala Nr 14 we Lwowie. Slezak Józef, 56 p. p., z Milówki, 1890, wyszedł 20-go października 1917 wyleczony z rezerwowego szpitala w Bisenz. Soliński Józef, 45 p. p., z Łęków, 1897, przybył 20 października 1917 do epidemicznego szpitala w Lubaczowie. Sowa Antoni, 57 p. p. 14 k., z Czech, 1885, był chory i 3 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Marburgu. Stopa Jakób, 56 p. p., z Kleczy Dolnej, 1897, w niewoli rosyjskiej, w Kijowie. Surzyn Jan, 56 p. p., ze Stryszawy, 1895, wyszedł wyleczony 23 lipca 1917 ze szpitala w Przemyślu. Szczerbik Andrzej, 56 p. p., z Witanowic, 1891, w niewoli rosyjskiej, w Kałudze.

Trojanowski Rudolf, 30 p. p., ze Lwowa, 1888, wyszedł wyleczony 30 listopada 1917 z rezerwowego szpitala Nr 2 w Pardubicach.

Wardzała Józef, 57 p. p. 6 k., z Jastrząbki Starej, 1899, był chory i 24 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Przerowie.

Zabłocki Tadeusz, 6 p. Leg., z Wadowic, 1894, przybył 15 listopada 1917 do epidemicznego szpitala w Lubaczowie. Zaręblcki Józef, 15 p. p. 13 k., umarł 23 lutego 1914 w dywizyjnym szpitalu Nr 11; pochowano go w Okociminiu. Ziółkowski Jan, 17 p. obr. kraj. 3 k., ze Starogrodu 1899, w niewoli rosyjskiej. Zugaj Franciszek, 57 p. p. 5 k., z Czyżowa, 1894, w niewoli rosyjskiej.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Budnyk Hryńko, 32 p. artyl. Cieślak Stanisław, 100 p. p. Cygan Józef, 3 p. artyl. polnej. Dyczyński Jan II/26 oddział landszt. Fiszer Bolesław, 20 p. p. Gromek Jan, 45 p. p. Guty Michał. Jasek Michał, 57 p. p. Kajtoch Franciszek, 56 p. p. Kica Franciszek, 32 p. landszt. Kocaj Józef, 10 p. p. Koryluk Piotr, 80 p. p. Książek Antoni 13 p. p. Kukioła Longin, 17 p. obr. kraj. Kusiak Jan, 13 p. p. Lewkowicz Bazyli, 6 p. landszt. Luberda Jan 20 p. obr. kraj. Miękiski Józef, 32 p. landszt. Mrożek Aleksander, 10 bat. sap. Noszkowski Stanisław, 19 p. obr. kraj. Nowak Jan, 1 p. p. Rułka Franciszek, 56 p. p. Skałka Józef, 140 landszt. Waligóra Andrzej, 56 p. p. Wolan Piotr, 2 GR. Zięba Jan, 3/2 bat. Zondek Jan, 22 p. obr. kraj. Zych Jan, 4 bat. strzelców.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Jaworski, Olszyny: Siostra może z Danii przyjechać. Za ojca zasiłek się należy i trzeba wnieść do komisyi zasiłkowej podanie, potwierdzone przez zwierzchność gminną. — **F. Korta, Polska Ostrawa:** Za życzenia i pozdrowienia serdeczne dzięki. Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Kalendarz wysłaliśmy. — **J. Kotarba, S... ...aiki Górne:** Jeżeli pan nie ma gdzie mieszkać wskutek zniszczenia domu przez wojnę, to trzeba wnieść do starostwa podanie o przyznanie zasiłku na mieszkanie. Ma pan do niego prawo. — **K. Kurnikowa, Niedary:** Za życzenia serdeczne dzięki. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy. — **A. Kowalczykowa, Glinik Maryampolski:** Kartki od jeńców nie przychodzą zapewne wskutek chaosu, jaki obecnie w Rosyi panuje. Widocznie giną na pocztach, które nie funkcyonują należycie. Co do drugiego zapytania, to przypuszczać należy, że pójdą na inny front. — **Fr. Hankus, Kozy:** Do asekuracyi nikogo zmu-

rzać nie wolno. Jeżeli się jednak ktoś zdecydował zaaseku rować żołnierza, to urząd podatkowy może mu asekuracyę strącać z zasiłku. — **Dla K. J. w Głobikówce:** Pieniądze otrzymaliśmy 27 sierpnia r. z. i złożyliśmy na wyznaczony cel. Rodzice owego 18-letniego żołnierza mają prawo do pobierania zasiłku za niego na podstawie nowej ustawy. Jeżeli tylko zwierzchność gminna potwierdzi, że syn ów przyczyniał się do utrzymania domu, to komisya na podstawie nowej ustawy musi zasiłek przyznać. Niech raz jeszcze wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, a gdyby je odrzucono, trzeba będzie wnieść rekurs przez starostwo do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **Poste-restante Nr 67:** Myśmy również nie otrzymali żadnej odpowiedzi na nasze zapytanie. — **A. Wróbel, Marcówka:** Wątpliwem jest, by reklamacya odniosła skutek, bo mąż nie ma, niestety warunków, potrzebnych do uzyskania reklamacyi. Prawo do reklamacyi mają samoistni gospodarze, posiadający najmniej 38 morgów gruntu. — **M. Matyka, Grębów:** Możemy polecić zakład fotograficzny Kuczyńskiego, Rynek główny, Pałac Spiski. — **W. Płachno, Tuchów:** Za życzenia serdeczne dzięki. I my przesyłamy nawzajem najserdeczniejsze życzenia noworoczne.—**M. Maciąg, Sw. Józef:** Zasiłek należy się rodzicom od 1 sierpnia 1917 roku, gdyż przedtem służył pan jako sztandowy i, wedle dawnej ustawy, rodzice nie mieli prawa do zasiłku za pana, chyba, że byliby udowodnili, że w normalnych warunkach byliby uzyskali dla pana reklamacyę od wojska. Niechże ojciec wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, da je potwierdzić wójtowi, a komisya musi zasiłek przyznać. — **K. Bytała, Długopole:** Sprawę syna oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poruszą w delegacyach. — **J. Klara, Wierzbnik:** Za życzenia serdeczne dzięki. Nawzajem przesyłamy serdeczne życzenia noworoczne. — **H. Pamrok, Kalwarya Zebrzydowska:** Niech pani wniesie podanie do komendy męża o urlop dla niego, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie i prześle mężowi do wojska, a on przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swemu komendantowi i urlop otrzyma. — **J. Watusiak, Porąbka:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że syn przyczyniał się do utrzymania pana i żony, to komisya musi zasiłek przyznać. Trzeba wnieść podanie. — **W. Gołonka:** Zasiłek może pani pobierać albo za syna, albo za męża, za obu zasiłku pobierać nie można.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Kupujemy

w każdej ilości

nasiona:

koniczyn, traw, roślin pastewnych itd.

Zgłoszenia z próbkami prosimy nadsyłać pod adresem: 2—2

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie

obecnie **Kraków**, Rynek, L. 22.

Pługi, brony i inne maszyny i narzędzia rolnicze,
sieczkarnie ręczne i kieratowe, tudzież
szarpacze do buraków,
płuczki do ziemniaków,
młocarnie kieratowe i ręczne,
młocarnie specyalne do koniczyny, motorowe,
garnitury młocarniane benzynowe i parowe,
kosiarki, żniwiarki i grabiarki,
smar do wozów **oliwę** maszynową

poleca po najniższych cenach

Syndykat rolniczy w Krakowie

Filia we Lwowie. 3—3

Chłopiec do terminu do rymarza i siodlarza potrzebny zaraz. Wacław Jędrzejowski, Tarnobrzeg, **na Wianku.**

Zastępstwo fabryki Gärdtnera w Niepołomicach przyjmuj zamówienia na wszelakiego rodzaju pieczątki kauczukowe, metalowe, drukarki ręczne, oraz na wszelki prace, w zakres rytownictwa wchodzące. Ceny przystępne Wzory na żądanie.

Zapłacę dobrze za pośrednictwo w kupnie majątku Pietrzycki, Kraków, ul. Straszewskiego 10. 2—2

„Piast" kosztuje wszędzie 20 halerzy za egzemplarz

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Nadeszła na rok 1918 koniczyna naturalna, górno-czeska, o najwyższej sile kiełkowania oraz inne nasiona. Z powodu ogólnego braku tego nasienia, należy zamawiać odwrotnie dokąd zapas starczy. Wraz z zamówieniem posłać odpowiedni zadatek do firmy: **JAN BODUCH, Hurtownia sprzedaż nasion, wszelkich nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, wapna, cementu, gipsu, dachówki asbit, oraz maszyn rolniczych i do celów przemysłowych, ŻYWIEC (Galicya), ulica Stefana Batorego l. 258.** 3—3

Obecnie specyalnych cenni-ków nie rozsyłam.

NASIONA

koniczyn, wszelkich traw, lucerny, seradelli, przelotu, pastewnych buraków i marchwi, buraków ćwikłowych, cebuli, pietruszki, czarnuszki etc.

kupuje w każdej ilości

Wojenna Centrala Handlowa

Oddział rolniczy

Kraków, ul. Sławkowska 4, II p., telef. 2072.

ZNAKOMITE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

jako to: **młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, kartoflarki, sieczkarnie, tryery, pługi, obsypniki, brony i t. d.**

ma na składzie i dostarcza

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie

Stow. zar. z ogr. por. 2—2

obecnie **Kraków**, Rynek, L. 22.

Od zleceń, przekazanych Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych, uzyskać mogą P. T. Rolnicy 33% i wzwyż **subwencyi rządowej**, zależnie od zniszczenia **majątku**.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ręczkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10 pod zarządem L. K. Górskiego.